

Stanisław Wojnar

Sudecka
poezja i proza
XX

Mortum urbi

BIBLIOTHECA
BIELAVIANA

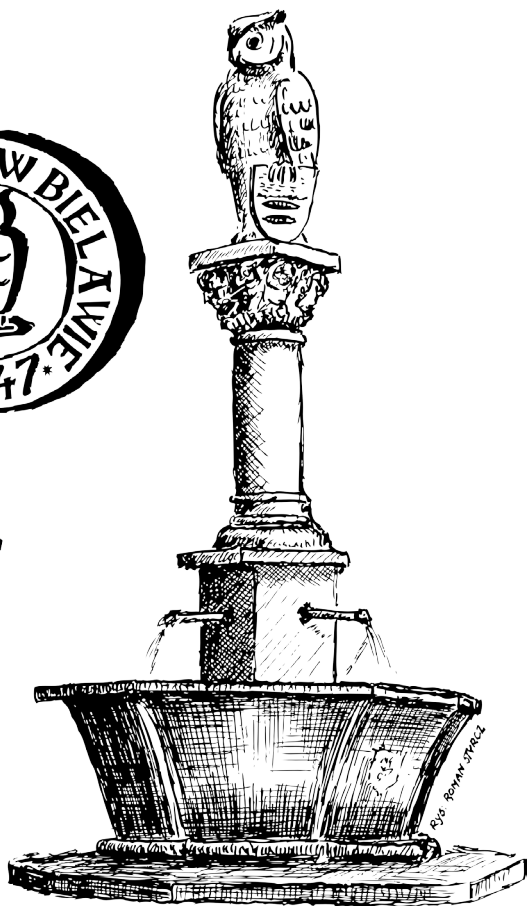
Sudecka
poezja i proza
XX

Miejska Biblioteka Publiczna w Bielawie



LAT

1947 - 2017



*Tomik został wydany z okazji obchodów 70-lecia Miejskiej Biblioteki Publicznej
w Bielawie przypadających w 2017 r.*

Stanisław Wojnar

Sudecka poezja i proza

Mortum urbi

**BIBLIOTHECA
BIELAVIANA**
2017

Redakcja
dr Rafał Brzeziński
prof. Ryszard Waksmund

Korekta i nota biograficzna
Urszula Ubych

Skład i łamanie
Anna Brzezińska

OPRACOWANIE GRAFICZNE
Paulina Wojciechowska-Cudak

© Copyright by Miejska Biblioteka Publiczna
Bielawa 2017

ISBN 978-83-946674-2-9

**BIBLIOTHECA
BIELAVIANA**

Miejska Biblioteka Publiczna w Bielawie
ul. Piastowska 19c
www.mbp.bielawa.pl
www.bibliothecabelaviana.info
e-mail: bibliothecabelaviana@gmail.com

Mortum urbi



Mortum urbi

(Martwe miasto)

Moje miasto, jak zwierza raniono,
Życiodajne trzewia mu wyrwano,
Szarość śmierci w kolory przybrano,
By ją ukryć, zanim skona ono...

Strzępy fabryk, jak dziury po kulach,
Pustką świecą i zieją zniszczeniem,
Niczym ciężko trafione stworzenie,
Które jeszcze wciąż pręży się w bólach...

Zapach truchła zatarł zapach potu,
Dym świerczyny go jeszcze okadził,
– Bawcie się możni i bądźcie radzi,
Że nie słyhać już krosien łomotu!

Że dym fabryk nosów wam nie drażni,
Nie przysłania widoku na góry,
Chłonać sobą chcecie „cud natury”,
Dokonując na tym mieście kaźni!

Rosną wille, jak na truchle czerwie,
Nowy zapach ich panów tu wabi!
– Przybywajcie tutaj ludzie słabi,
Będą służyć wam pracą bez przerwy!

Nic innego ich tutaj nie czeka,
Jak dorywcza – za grosze – robota!
Po przemyśle – została tęsknota...
A bez pracy – „Społeczna Opieka”...

Bielawa, 19 lutego 2013 r.

Na Zachód

Trzech braci jak trzech budrysów ojciec tu przywiódł z daleka
Na ziemi zorane wojną, gdzie nowy dom miał ich czekać.
Do nowej dla nich ojczyzny – stara we Lwowie została,
Z nią częśćka każdej z pięciu dusz, którą granica zabrała.

Przyszło nam wrastać w tę ziemię, zacząć w niej nowe życie,
Lwowiacy to twarde plemię – harówką ich nie zrazicie.
Z ulicy Księdza Brzózki, aż tu na ulicę Wolności,
Przygnały ród wichry wojny – wielki eksodus ludności.

Dzisiaj rzec mogę, że moją rodziną ta ziemia została,
Bo mogiłami rodziców i braci poświęcone zyskała!
I tylko szkoda, że młodzież – chociaż tu na niej wyrosła,
Znowu w wędrówkę – za pracą – z niej na tułaczkę poszła.

Bo przemysł, co wieki całe solą był właśnie tej ziemi
Upadł, jak pada drzewo po starciu z „mocami” złymi...

Bielawa, niedziela 11 listopada 2012 r.

Pro memoriam

(Ku pamięci)

Wybaczcie – prosi – Dzieci kochane!
Wnukowie nasi – Was także – prosi!

To pokolenie nieokiełznane,
Które Wam w spadku nędzę przynosi...

Hasła wolności, które tak szumnie
Niesione były przez podjudzaczy,
Oswobodziły Was tylko głównie
Od praw należnych Wam i od pracy!

To pod hasłami obrony ludu,
Który swą pracą wnosił wartości,
Ustroju zmiany dostąpił cudu
Establishmentu kwiat fałszywości...!

Teraz opływa we wszelkie dobra,
Lud zaś roboczy bez pracy zdycha!
By nędzny ochłap zasiłku pobrać,
Musi się przez gąszcz „biurek” przepychać!

Zdesperowani za pracą jada,
Czasami w bardzo odległe strony,
W kraju, w tęsknocie pozostawiając,
Rodziny swoje: dzieci i żony...

A rząd bryluje! Zbiera pochwały
Tych, których podszept to właśnie sprawił,
Że się ten system zawalił cały,
Tysięcy ludzi pracy pozbawił...

Lecz pamiętajcie wy „stroiciele”,
Naród, choć biedny, moc ma ogromną!
Kiedyś ktoś stanie na jego czele
I wam wystawi „cenzurkę skromną”...

Historia wiele zna takich przemian,
Że oszukani nagle się budzą,
I rozdeptując ów „obłudy klan”,
Powiew godności znów dają ludziom!!!

Bielawa, środa 30 stycznia 2013 r.

Bielawskie reminiscencje

Tam, gdzie starusieńkie góry
Cieniem świerków las okrywa
Czeszący zbyt niskie chmury,
Gdzie kotliną potok spływa,

Rozłożyła się miścinka,
Wyciągnięta niczym nitka.
I dachami jak malinka,
Pośród zieloności błyska.

Modrym okiem lśni jezioro,
Dłońmi ludzi utworzone,
By dać wód rezerwę sporą,
Dla dwu fabryk jej spragnionych.

Tutaj głuchy stukot krosien
Rozpoczął każdy ranek.
Tkał się towar – od stu wiosen,
Dając ludziom utrzymanie...

Bardzo kocham swoje miasto,
Choć zamiera już w nim życie.
Światła fabryk dawno zgasły,
Pustka ulic trwa o świecie...

Nikt do fabryk już nie śpieszy!
– Gdzież te niegdysejsze tłumy?
Taki widok serce peszy...
Umysł skłania do zadumy...

Bielawa, 2010 r.

Rozdroże

Szary piasek na moim podwórku
W czarnobiałym obrazie ujęty
Dalej droga co ciasnym zakrętem
Niknie w skosie niewielkiego murku...

Za nią, na wprost, łańcuchem grodzony,
Skwer okazały z wielkimi wierzbami
Jak park prawie, porośły drzewami!
W rozwidleniu dróg dwóch osadzony...

Skręcająca – biegnie do Powiatu.
Ta za skwerem, ku Piławie wiedzie,
Na jej wlocie z placykiem, na przedzie
Słup potężny, z resztkami plakatów.

Za placykiem nadbrzeżne ulice.
Rozwidlone jak wody potoku;
Pełne mostków i tego uroku,
Który stare tworzą kamienice.

Okolice mojego dzieciństwa,
Utrwalona w kadrze czarnobiałym...
Już jej nie ma, lecz zdjęcia zostały...
Sięgam po nie, bo wciąż jest mi bliska...

Bielawa, sobota 25 stycznia 2014 r.

Zranione Miasto

Moje biedne miasto swe oko zamknęło.
Znikła toń jeziora, a z nią kawał nieba.
Ile jeszcze szkody mu wyrządzić trzeba,
By istnienia furtę całkiem zatrzęsnęło.

Kto odbiera miastu jego krwioobieg?
Co w dolinach będzie, gdy nadciągną burze,
Czy tak trudno jest tam przewidzieć „na górze”
Wiosenne powodzie, kiedy puszcza śniegi?

Ponoć urzędnicy społeczności służą,
Taką też przysięgę kiedyś tam składali.
Jednak te działania, które wykonali,
Coraz gorzej miastu i mieszkańcom wróżą!

Nic, tylko prywata i partykularyzm,
Wznioślejsze idee znaczenie straciły,
Widocznie w „przemianach” polor zagubiły
I teraz je tłamsi „zgniły” kapitalizm...

Bielawa, 24 maja 2013 r., godz. 12.35

Polska Bieda

Środkiem Polski kroczy Bieda.
Zepchnąć się z swej drogi nie da!
Kroczy – takie ma wytyczne –
Sensu stricte – polityczne...
Do tej pory Ekonomia,
Była jej „potentia omnia”¹.
Mądra jest wszak polska Bieda,
Kryzysowi „zwieść się” nie da!
Wie, że właśnie tu, w tym kraju
Nowe trendy już powstają!
Tu przesłanki polityczne
Regulują sprawy liczne.
I nieważne, że w efekcie
Naród „jedzie na debecie”,
Że wciąż rośnie bezrobocie,
Że prezesi „biorą krocie”,
Popołniając gafy liczne,
Lecz – poprawne – politycznie...
Tylko tu w imię przemiany
Koszalińskie „zaorane”,
Bo Pegeerami stało,
PeeReLem więc „pachniało”.
Nie lepiej, jak brat Czech – dzielnie
Przemianował je w Spółdzielnie?
Czech zostawił przemysł wszystkie...
Teraz z tego czerpie zyski!
W Polsce górnictwo plajtuje,
Brat Czech chętnie wykupuje
Kopalnie, które padają;
Później węgiel nam sprzedają...

¹ Cała moc, całą mocą.

Można tak mnożyć przykłady
Na „działania” naszej władzy,
Wszak sąsiedzi dobrze wiedzą.
Co u nas piszczy pod miedzą.
Że brat będzie gnębił brata,
Bo tu liczy się „intrata”!
A Rząd patent ma mistrzowski,
Jak naród „obgryźć do kości”...
A więc Bieda dumnie kroczy
I zagląda ludziom w oczy...
Może gdy na plaży siądzie,
To pomyśli też o Rządzie...?

Bielawa, 1 listopada 2013 r.

Podziwiam...

Podziwiam mocny charakter ludzi,
Którzy społeczność Bielawy tworzą.
Ile to wiary w Opatrzność Bożą,
Potrafią jeszcze w swych sercach wzbudzić?

A myślą chyba, że tylko ona
Im pozostała, gdy rząd ich zdradził...
Na zgłiszczach fabryk „ziele zasadził”
Dla „ludzi pracy” – sprawa skończona!

Opustoszało z młodzieńców miasto,
Co do tych fabryk niegdyś śpieszyli.
Dawno już domy swe opuścili,
Szukając pracy w „krajach za Wartą”...

Ojczyzna karmi ich frazesami,
Że kryzys – wyście więc w oszczędzaniu!
Lecz milczy o tym, czemu w dźwiganiu
Skutków kryzysu zostają sami?

Bo żaden z członków „klubu biznesu”
Nie zdecyduje się na zmniejszenie
Swojej tantiemy – jego kieszenie
Są nietykalne dla „praw kryzysu”!

Więc tylko wiara im pozostaje
W Opatrzność Bożą. Bo może cudem
Da się wyblagać nad biednym ludem
Pieczę – w Świątyni – która powstaje...

Bielawa, piątek 21 lutego 2014 r.

Krucze piękno...

Wytworne patery, wykwintne zastawy,
Wysmukłe wazonry,
Wszystkie z porcelany wstępnie wypalanej,
Pięknę – jak z wystawy...!
Kunztownie zdobione artystek rękoma
Są dziełami sztuki!
Bo tworzywo trudne – kolory piec topi
Sztuką je wykonać!
Ileż cierpliwości każda z pań mieć musi!
Jaką pewnoś ręki,
By te kształty kruche oblec w modry błękit,
Zielenią wyprószyć...
Tylko one bowiem są w stanie wytrzymać
Ekstremum termiczne,
Inne giną w żarze! Trzeba tu niechybnie
Arkanów się imać...
By je oblec w deseń misternie tworzony,
Z innych barw, ze złotem...
Kilkakroć się maluje, wygrzewa, by potem
Wzór był utrwalony...
Wszystko to mi w duszy wspomnieniami płonie...
Bo Wałbrzych w te czasy,
Ceramiką słynął, tworząc rarytasy
Godne głów w koronie...!

Bielawa, 3 września 2016 r.

Emigracja

Przygniół nam piersi ciężki kamień,
A szelest opon łkanie głuszył,
Gdy Vauxhall ciężko w drogę ruszył,
Czyniąc nieuchronnym rozstanie.

Z pomrukiem diesla, w słońca skwarze
W daleką drogę na obczyznę
Uwoził, orząc w sercach bliznę
Mych dzieci ukochane twarze.

Do okien wozu przylepione
Uśmiech przez łzy nam serwowały
Tak, jakby tym złagodzić chciały
Rozstania męki rozognione...

A serca w bólu oszalałe
Myślami, jak grom w duszę biły,
Zupełnie pozbawiając siły
Ciał strzepy żalem otępiałe...

Promyk nadziei iskrę wzniecił
I mocno nas w jej blasku trzyma
Że, gdy Bóg da, a przyjdzie zima,
Odwiedzić nam się uda dzieci?

Bielawa, niedziela 5 sierpnia 2012 r.

List do...

Kochana moja dziecino!
Kreślę do ciebie te słowa,
Bo duszy mojej połowa
Z tęsknoty za wami chce ginąć!

Wrywa się z piersi uparcie,
Chce lecieć w odległe krainy,
Gdzie ty i twoje dziecińcy
O byt walczyście zażarcie!

Wizją wyobraźni kusi,
Rozsnuwa dziwne miraże,
Czasem realnie ukaże,
Z czym zmagać się tam musisz...

Bogu za jedno dziękuję,
Że dał wam wsparcie w rodzinie;
Zła passa kiedyś przeminie
I radość znów zatryumfuje!

Bielawa, 11 stycznia 2013 r.

Sen o Matce...

Miałem sen przepiękny! Dziecięciem w nim byłem...
Mamusia śpiewała
Kołysankę rzewną, w takt mnie kołysała...
A ja śniłem... śniłem...

Jakaś dziwna lekkość we mnie zagościła!
Nie czułem brzemienia...!
Spokój błogi – błogość całego istnienia
W senność mnie spowiła...!

Czułem ruch kołyski, lekki i wahliwy,
I miękkość Jej dłoni...
Jakże bym pragnął móc przemówić do Niej,
Ja – dzieciak szczęśliwy...!!!

Dźwięk jakiś dobyłem! – Zapewne westchnienie
Z piersi się wyrwało...
Nuta śpiewu ścichła, bujanie ustało,
Zniknęło marzenie...

Tylko w piersi głucha pustka pozostała
I żal dojmujący,
Że to sen, nie jawa, i musiał się skończyć...!
Choć dusza – płakała...!!!

Bielawa, 30 października 2015 r.

O'KORowani

Wiele pokładów człowiek w sobie nosi.
Ile w nich dobra, ile zła się mieści?
Nim własną głębię sam pozna nareszcie,
Jak wiele cierpień będzie musiał znosić?

Do czego człowiek może się posunąć
I jeszcze miana człowieka nie stracić?
Nędzą obdarzyć tysiące swych braci,
Jednemu jest tak, jak drugiemu – splunąć...

Wzniosłymi słowy do czynu zerwany
Teraz ze zgrozą patrzy na swe dzieło,
Wszystko to z celem wzniosłym się minęło,
Znowu przez „graczy” sam został ograny...

Nikczemni, którym zabrakło sumienia,
Teraz purpury noszą, krzyże złote,
Ten, który pracę wiązał z cnót przymiotem,
Z rozpaczą walczy o godność istnienia...

Nowe elity upojone władzą
Bardziej niż ludzi establishment widzą!
Mizერიi ludu wcale się nie wstydzą;
Niech błyszczą zatem – nim powróż podadzą...

Bielawa, 21 stycznia 2013 r.

Kto ty jesteś?

Kto ty jesteś? – Polskie dziecię!
Czemuś smutne? – Rodzic w Świecie...
Czy cię rzucił? – Jechać musiał...
Czemu? – Bym mógł coś „papusiać”...
A ojczyzna? – Teraz „wolna”...
Nie pomoże? – Nie jest zdolna...
Macie kryzys? – Tak wygląda...
Kryzys wszak wyrzeczeń żąda!
Więc niech pan mi wytłumaczy,
Czemu tylko, „ludzi pracy”?
Bo elity egzystują
Tak, że wcale go nie czują?
Rząd wam śle pomocne kwoty...?
– Tak! – Po siedemdziesiąt złotych
To jest sporo w skali Kraju...
– Więcej na odprawy dają!
Dla kogóż to? – Dla prezesów
Od „chybionych” interesów...
A co Naród? – Sięgnął dna...
Odbije się?! – Jak Bóg da...

Bielawa, piątek 1 listopada 2013 r.

Okno...

Jakże jest odległy dziś dzień od owego,
Który to nam malarz tak pięknie przedstawił?
– W dżdżu okno, stół pod nim, a na nim zostawił
Stos książek i to, co pasuje do niego...

Księgi zdarte, szczytane z krawędzią strzępioną,
Z kartami – w kilku miejscach – notatek włożonych,
Szkła ciężkie, w oprawach na czarno barwionych,
I ta szklanka herbaty z łyżeczką wstawioną...

Deszcz za oknem – jak widać – rzęsiście zacina.
Po zamkniętej połowie strumykami spływa,
Przez otwartą – w oddali – widoczna sadyba,
Przy której pień drzewa ku chmurom się wspina.

Kilka książek na półce, kapelusz, zegarek...
Jakby czas odmierzał do nadejścia chwili,
Gdy gospodarz nad stołem znowu się pochyli,
Szkła włożywszy, przeglądać zacznie karty stare...

Pewnie on też w wieku „rozmokłej jesieni”,
Bo szkła ciężkie, a w szklance już tylko herbata...
W księgach szuka śladów „minionego świata”,
By je w duszy, raz jeszcze, w emocje przemienić...

Bielawa, 14 września 2016 r.

Cmentarz

Cień starodrzewu alei głównej
Kładzie się ciężko na mogił kopce.
W bocznych odnogach tuje, jałowce,
W niebo strzelają w dwulinii równej.

Biegnie, w połowie mur stary łamie.
Furtę w nim tworzy przez swoją linię,
Która to w dali za krzyżem ginie,
W trawiastej wyżni przy bocznej bramie.

Stoję, o owy mur bokiem wsparty.
Zapadły w drętwą, wewnętrzną ciszę.
Jeszcze żyw przecież, a jakby martwy...

Poszepty dziwne zda się, że słyszę...
To zaszłych cierpień przebrzmiałe łkanie,
W duszy odkrytą, wypełnia niszę...

Bielawa, poniedziałek 5 sierpnia 2013 r.

Ognie cmentarne...

Nad starodrzewem siwe tumany
Blaskiem – od spodu – zniczy podbite,
Dymem opasłe i tak obfite,
Że kolor nieba zda się zbrukany...

Jeszcze weń ciemne słupy wsiąkają
Dymów, od nowych zniczy stawianych,
Tworząc tym obraz niezapomniany
Blasków i cieni, co ciągiem drgają...

To ludzka pamięć czy fikcja płonie?
Czy owa luna dusze ogrzeje
Tym, którzy będąc po tamtej stronie,

W postawach naszych mają nadzieję,
Iż my, w pokorze składając dłonie,
Przydamy dojścia w Niebios wierzeje...?

Bielawa, 1 listopada 2016 r.

Fons vicis



Fons vicis

(Źródło czasu)

Nieruchoma, w centrum, na cokole stoi.
Wokół wszystko tętni, zmianami pulsuje,
Ona – niewzruszona – całkiem nic nie czuje,
Lat upływu, zdarzeń wcale się nie boi!

Wokół wszystko mija w oszalałym pędzie,
Coś się w górę dźwiga, drugie w gruzy leci
Ona – niewzruszona – dla niej słońce świeci
Jednakowe! Mimo że świat w zmian obłądzie...

Czasem jednak zadrży coś tam w jej strukturze.
Z paszcz woda wytryśnie w cztery świata strony;
I tylko nie wiadomo, czy to zator w nurze,

Czy też zwór jakowyś bywał zakręcony?
Powstrzymując potok jej płynnych wynurzeń,
Jakby ich sentencją mógł być zawstydzony...

Bielawa, 28 stycznia 2012 r., godz. 11.17

Smutna rocznica

1713-1714

Stare to miejsce, gdzie moje miasto
I dziwnie wiją się losy jego;
Bo tyle samo dobra co złego,
W jego historii splotło się ciasno...

Wielka zaraza przed trzystu laty
Pośród ludności grozę zasiała.
Niejedno życie Śmierć stąd wyrwała,
Pustosząc Biele, lud niebogaty...

Opustoszały liczne zagrody.
W innych mieszkańców kilku zostało,
Tym cierpień niosła ona niemało,
Bo kopać bliskim musieli groby...

Przez rok okrążyła ta „straszna Pani”
Z sadyb tej ziemi, plon swój zbierała.
Aż w końcu, z zimą odejść musiała,
Gdzieś, hen daleko, w kraj mi nieznany...

Trzy wieki przeszły od tej tragedii...
To kawał czasu, mendel pokoleń...
Niech pamięć o tym trwa w żywych kole,
Nie tylko w plikach gdzieś w Wikipedii...

Bielawa, wtorek 8 października 2013 r.

Czterdzieści cztery

Czterdzieści cztery ma „karmę” dziwną,
Symbole cyfry jakieś złowieszcze,
Jak błyskawice albo jak kleszcze
Na myśl przywodzą epokę inną...

Sto siedemdziesiąt lat w czerwcu minie,
Gdy lud nie mogąc znieść już wyzysku,
Szturmem pałace wziął, bez namysłu!
Swą sprawiedliwość stanowiąc w gminie.

Powstanie tkaczy – bo o nim mowa,
Chociaż stłumione wydźwięk swój miało!
Elitom władzy butę zabrało,
Kornie chyliła im się w dół głowa.

Po latach Hauptmann Sztuką je wslawił.
W świat znów pomknęły powstańcze echa,
Z podestów sceny wprost do człowieka,
Wybrzmiewał przekaz, że lud to sprawił...

Los mój też spięty z „czterdzieści cztery”,
Bo w owym roku ten świat ujrzałem.
Czy „karmę” cyfry tej otrzymałem?
Nie wiem choć respekt mam przed nią szczerzy...

Bielawa, środa 9 października 2013 r.

Bielawa czasów wojny

W czas wojenny Langenbielau
Przemysłową twarz zmieniła.
Militaria poprzydzielał,
By je ludność wytworzyła
Rządu Rzeszy z góry rozkaz.
Nakazano zdemontować
Z fabryk przędzarki i krosna,
Skrzętnie po wsiach je pochować,
Ukryć w szopach i stodołach,
A w te opróżnione hale,
Na dawnych maszyn cokołach,
Wstawić linie, co detale
Do budowy samolotów
Będą mogły produkować,
Aby Rzeszy Rząd był gotów
Ekspansywny byt zachować!
Tak do końca wojny trwały
Prace na rzecz armii wrogiej;
Samoloty startowały
Z pola, co w połowie drogi
Do Dzierżoniowa leżało,
Na wprost CePeeNu stacji
Wiele maszyn tam siadało,
By się poddać reperacji.
Między murem od Dieriga
A nasypem kolejowym
Po wojnie jeszcze leżała
Pryzma cielsk bomb betonowych.
Widać w Rzeszy brakowało
Już potrzebnych materiałów,
Więc z betonu odlewano
Bomby – tyle im zostało!

Przy produkcji pracowała
Masa więźniów z Europy,
Sportschule swe filie miała
Pod górami – na Wysokiej.
Wiele krwi wsiąkło w tę ziemię
nim pokoju przysłyły czasy,
a przybyłe z wschodu „plemię”
ostro wzięło się do pracy!
Znów maszyny włókiennicze
na swe miejsca powróciły,
by ludziom, co wojny zniszcze
życia dorobek strawiły,
dać mieszkanie, no i pracę
uruchomić – choć z bólami –
i za nieciekawą płacę
produkcję przydatnych tkanin.
Kraj ich wiele potrzebował,
więc ludziska w pocie czoła
tkali pożądaną towar.
Stukot krosien brzmiał dokoła...
Teraz znowu martwa cisza
w murach fabryk włókienniczych
sercami ludzi porusza;
zwłaszcza, że zostali z niczym...

Bielawa, 27 marca 2011 r.

Sportschule

W polu szare mury, prostokąty bloków,
Palisadą słupów z drutem obwiedzione.
Nieopodal lasek z zarośli ogonem
Od gór je osłania, zapewniając spokój.

Wkoło puste pola pocięte miedzami,
Ich szmat od północy klin dwóch dróg zamyka,
Jedna od Bielawy w Dzierżoniowie znika,
Druga zaś Dzierżoniów łączy z Pieszcycami.

Sportschule – to miejsce przez faszystów zwane,
Obozu Gross Rosen filią pracy było.
Setki istnień w tej „szkole” życie swe straciło,
A dziesiątki w lasku były rozstrzelane...

Teraz w miejscu kaźni głąz z tablicą stoi.
Będzie przypominać tym, co je odwiedzą,
Że tu na tych polach, tu pod każdą miedzą,
Od krwi, potu więźniów pewno aż się roi...

Niechaj innym o nim jeszcze opowiedzą,
By pamięć została, choć rany – czas goić...

Bielawa, 24 stycznia 2013 r.

Bielawa 1950

Od powiatu, gdy beztrosko
Wjechałbyś czymś do Bielawy
Na ulicę Dzierżoniowską,
Której bieg, choć mniej ciekawy,
Prowadziłby Cię w głębię miasta.
Tam, przed laty sześćdziesięciu,
Przed oczyma by wyrastał
Obraz, jak na starym zdjęciu...
Gdybyś w ulicę Wolności
Z Dzierżoniowskiej skręcił snadnie,
Wjechałbyś w świat „różowości”
– drzew przyciętych w kulki zgrabnie.
Po obu ulicy stronach,
Ustawionych szpalerami,
Pniach bielonych i koronach
Rózu kraszonych barwami.
Cięte w kulki, choć z kolcami,
Tkwiące obok trotuaru,
Który granitu płytami
Wyłożony, z części paru
Jeszcze elementów tworzy
Pełny chodnik dla pieszego.
Z bazaltowej kostki złożył
Brukarz wokół pnia każdego
Girlandę z kostek kładzioną
Od płyt aż do krawężnika.
Oplół pnie, niczym koronę,
Którą każdy z nich dotykał.
Na tle tłustej czerni błysku,
Skośną kratką wykonany
Z czerwonego – bez połysku –
Piaskowca cyzelowany,

Utworzył nią kompozycję,
Co prostotą swą urzeka,
Zdobiącą główną ulicę,
By przez miasto wiodła człeka
Przed domami ogródeczki,
Piękne murki oporowe.
Tu ozdobne altaneczki,
Tam krzewów czupryny płowe,
Pokryte kwieciem bielutkim,
Odurzają zapachami.
Sklepeków mnogość malutkich,
Z składanymi stoliczkami...
Gdzieś zniknęły płyty, bruki.
Asfalt pokrył je swym płaszczem.
Drzewa przystrzyżone w kulki
Też odeszły gdzieś na zawsze,
Pamięć o nich pozostała,
Schowana w podświadomości
I w majowy dzień – bez mała –
Zawsze przed oczyma gości...

Bielawa, 5 kwietnia 2011 r.

Dwutysięczny czternasty

Ten dwutysięczny rok czternasty,
Dla mnie jest dość szczególnym rokiem,
Bo kiedy Maj zajrzy do okien,
I młoda zieleń „ruszy w miasto”,

To w Pierwszy Maja, w Święto Pracy,
Lat dziewięćdziesiąt równo „stuknie”,
Jak prawa miejskie dierży dumnie
Nasza Bielawa – choć bez tkaczy...

A kiedy Czerwiec zaczerwieni
Pierwsze zawiązki na czereśniach,
Odtworzę skrzywnie obraz w myślach
O Buncie Tkaczy na tej ziemi...

Sto siedemdziesiąt lat upłynie,
W Czerwcu, od zrywu oszukanych,
Dzisiaj ten problem – rozwiązany!
Bielawa tkactwem już nie słylnie...

I po tym wszystkim ciężko w duszy,
Bo – jak Bóg da – września doczekać,
„Siedemdziesiątka” – nie chce zwlekać!
Zastukać w moje drzwi też musi...

Bielawa, czwartek 10 października 2013 r.

Smak chwili

Przeżycie? – To jest sposób doznania,
Bo każda chwila inny smak daje.
Czym innym dla nas samych się staje,
Gdy czas dopuści do jej skosztowania.

Jedna nadzieję, jak wino wlewa
W żyły ospałe, gdy tętno słabnie.
Podnosi iskrę wiary tak zgrabnie,
Że niemal widzisz „owoc z jej drzewa”...

Inna, gdy życie zbyt cię przydusi,
Gdy niemal padasz zmiążdżony ciosem,
Przekorne odium pryśnie pod nosem,
By do zaciętej obrony cię zmusić!

A jeszcze inna muzyką dźwięków
Zagłuszać będzie wołania duszy.
– Zaśnij spokojnie – niech cię nie wzruszy
„Brutalna proza” odgłosów męki,
Co tak „wulgarnie kalać” chce uszy...

Bielawa, 6 maja 2013 r.

Instatum nascendi



Instatum nascendi

(W chwili powstawania)

Niedługo jesień niebo poszarzy,
Drzewa pozłotą liści okrasi,
Słońca gorące blaski przygasi
I wielu takich jak ja – postarzy...

Bo znów przeminie kolejne lato.
Znów pożegnamy jego uroki
I przez wilgotne jesieni mroki
Wiodło nas będzie deszczów staccato...

My również starsi o lato owe
Jakoż i ono w tryb przeszły brniemy...
Lecz jego blaski z sobą bierzemy,
By ciut ocieplić chłody zimowe...

I tylko w duszy jakiś żal tli się,
Że kiedy wiosna młoda nastanie,
Szron lat przeżytych w nas pozostanie...
Nie zstąpi młodość – choć chciałoby się...

Bielawa, 25 sierpnia 2014 r.

Do natury M.

Naturo bogata
w rozliczne poziomy!
Intelektem wzniosła,
obszerna mądrością!
Tocząca wciąż walkę
dobroci z próżnością,
Która, gdy się wymknie,
rani Twych znajomych...
Naturo wrażliwa
i serca wielkiego,
Zwolnij tempo pragnień
– one Cię dogonią...!
Pochyl głowę
przed Losu miłosierną dłonią,
I daru wytchnienia zaznaj
– prawdziwego!
Miłości potrzeba
– niezaspokojona,
Walkę w Tobie ciągną toczy
z prymowaniem...
Nie zawsze ten pierwszy
Jej laur dostanie...!
Czasem ostatniego
przytuli do łona...!
Bądź bliskim życzliwa,
ale tak prawdziwie...!
Bo serca Twojego wnętrze
lśni kruszcami...
Nie pozwól się wodzić
blichtru olśnieniami,
A szczęście odzyskasz
– jak mi Bóg na niebie...!

Bielawa, 22 listopada 2014 r.

Skrzydła wyobraźni

Na skrzydłach wyobraźni wznoszę się pod chmury,
By Krainę kochaną spojrzeniem ogarnąć.
Objąć wzrokiem budowli na wpół skryte mury,
Co w zielonej przestrzeni kwitną plamą barwną...

Raz jeszcze zachwycić oczy krajobrazem,
Który serce przejmuje na wyłączność swoją.
Staje się jego głębin jedynym włodarzem,
A impresji przeżytych jedyną ostoją...

Ciemnozielone wzgórza, wewnątrz pól mozaiki,
Tkwią niby wyspy dumne pośród morza łąnow.
I paletą kolorów – niczym pejzaż z bajki –
Falują, odcień łamiąc na wzór oceanu...

Z drugiej strony masywne, lasem porośnięte,
Góry Sowie się ścielą splecione pasmami.
Granatowej wręcz barwy, dolinami cięte,
Przebłyskują spod szczytów zieleni smugami.

W owym paśmie jest tyle ekspresji, kolorów,
Że nie sposób spamiętać mnogości odcieni!
Latem – granat, szmaragdy, ciemna zieleń borów,
Zimą – biel, czern i błękit, co w szronach się mieni...

A tu jeszcze wiosna soczystością nęci,
Jeszcze jesień – królowa brązów i złocieni
Mahoniami okrasza siedliszczą żołądzi,
Nim je mrozem w srebrzyste dębiny zamieni...

Całą swą duszą chłonę owe „dzieło Boże”,
Bo też Jego – zapewne – tworem, ta Kraina,
Która tak pięknych wzruszeń mi dostarczać może,
Kiedy pod ręką Twórcy żywot rozpoczyna...

Bielawa, piątek 1 sierpnia 2014 r

Zimowy Park

Omszałe śniegiem gałęzie,
Jeziorko lodem oszklone,
Sterczyny traw posrebrzone
Szronem, co w śniegu je więzi.

Dalej starodrzew przymglony,
Wydycha mrozu opary.
Zmęczony zimą, bo stary
I mocno już przeredzony.

To połąć Parku Miejskiego,
Która się z zimą boryka.
Resztka kompleksu leśnego,

Co prawie zamku dotyka.
Grodzona drogą od niego,
Który też zimą znużony...

Bielawa, wtorek 31 stycznia 2012 r.

W parku bielawskim

Słońce niechętnie w górę się wspina,
Już apogeum jego jesienne.
Z drzew opadają liście przywędłe,
Zaściela wszystko ruda pierzyna...

Park przeredzonym jakby się zdaje.
Smutnie tkwią ławki opustoszałe.
Gdziekolwiek tylko ptaki ospałe
Na nich wrzaskliwą utworzą zgraję.

Na stawie nadal ruch jeszcze spory.
Jeszcze stadami kaczki koczują.
One do zimy też się szykują,
Dopingowane przez swe kaczory.

Wnet zimnolica mgła wszystko skryje.
Oplecie drzewa aż po korony.
Uśnie Park Miejski; a przebudzonym
Wiosną zostanie, gdy ta śnieg zmyje...

Bielawa, niedziela 6 października 2013 r.

Niedziela w Parku

Wyż, niedziela, słońko świeci,
Pogoda wprost wymarzona!
Humorkiem dziś tryska Żona,
Więc spacerek z nią „mnie kręci”!

Do Parku „Misiem” nas wiozę,
Bo z łożeniem u mnie krucho.
Stawom biodrowym coś „sucho”,
Park odległy – nie doleżę...

Lecz kiedy przed jego „bramą”
Stanę na laseczce wsparty,
Czuję, jak wiele jest wartu
Spacer z moją Ukochaną...

Kiedy razem w te alejki,
Kroczek po kroczeniu dreptamy,
Tyle frajdy z tego mamy!
Choć wysiłek – dla mnie – wielki...

Przysiadziemy na ławeczce,
Gdy mi już ustaną nogi;
Parę dymków w wyraz „błogi”
Wprawi Jej twarz – na chwileczkę...

Ja poobserwuję kwiaty,
Ona, dokąd „dymki spieszą”,
I płuca nam się nacieszą
Powietrzem, w to „coś” bogatym...

Potem zgodnie, w rytm niezmienny,
Obierając kurs na „Misia”,
Podreptamy, kończąc dzisiaj
Spacer nasz, w Parku – wiosennym...

Bielawa, niedziela 30 marca 2014 r.

Oblicza jesieni...

Zasiadła jesień mglista szeroko nad stawem
– W toni się przegląda,
Od resztek zieleni zmiany barwy żąda
– Swym odwiecznym prawem!

Jej koloryt rozpięty: od żółci po rubin
– Przez brązów odcienie.
W tej gamie nie mieszczą się żadne zielenie
– Trzeba więc je zgubić...!

Ja też mocno czuję uściski jesieni
– Dawno mnie dopadła...
Posrebrzyła włosy, z oczu blask wykradła,
Przygięła do ziemi...

Jestem pobielają jak brzozy nad stawem
– Choć bardziej sękaty,
I nie taki piękny jak one – gdy latem,
Z wiatrem tańczą żwawe...

One kontemplują w wodzie swą urodę
– Kiedy toń lustrzana,
Ja zaś – choć niechętnie – spoglądam na „pana”,
– Który goli brodę...

Wówczas ciut zazdrozczę tym drzewom przemiłym
Odnowy wiosennej,
Ma jesień nie dopuści do mnie żadnej „zmiennej”,
– Która wróci siły...

Bielawa, 9 października 2016 r.

Pociąg do wiosny

Po torach zarośniętych trawami
Sunie wiosna z namysłem, powoli.
Jeszcze wątła, niepewna, czy woli
zostać tutaj, czy trwać za morzami.

Wśród przywiedłych przez zimę badyli,
Świeża zieleń błyska jak kaganek.
W ten marcowy, słoneczny poranek
głosi wiosnę – nadejście tej chwili.

Niedaleko, bo prawie przy torze,
Białą główkę przebiśnieg wystawił.
Jakże dzielnie ten malec się sprawił
– Samiuteńki na szczelłym ugorze!

Ciągle szarość i brunat króluje,
Lecz gdzieniegdzie się barwy zmieniają.
Pojedyncze źdźbła w górę strzelają.
Kaźde zieleń soczystą promuje!

Kolej dawno ów tor porzuciła.
Teraz znalazł się w gestii przyrody.
Ta objęła go, jak włodarz młody,
Ruszający do nowego dzieła.

Zapomniany szlak zyskał nowe życie.
Będzie odtąd – we dnie i po zmroku
Trasą wjazdu dla czterech pór roku,
I odnajdzie się w tym – znakomicie!

Bielawa, 8 marca 2012 r.

Dzień marcowy

W ciepławych promieniach marcowego słońca
Dwa cienie powoli, krok po kroku suną.
Odgłosy ich stąpanień rwane wiatrem fruną,
A oni swych myśli nić snują – bez końca...

Kroczą pomalutku w świetle dnia pięknego.
Mniejszy opowiada, większy zaś to słucha,
To ku innym odgłosom nastawiając ucha,
Zda się „pilotować” adwersarza swego.

Ten dyskretnie zerka ku krawędziom traktu;
Jest ławka! Więc spoczna – mniejszy zaraz siada.
Lecz dialog nie milknie, bo on ciągiem gada!
Snuje opowieści z minionych chwil, faktów...

Marcowe południe obu opromienia.
Wsiąka w barwy ubrań i ciepła przydaje.
Zgrzani ruchem, raz jeden, raz drugi przystaje,
Wymieniając poglądy lub tylko spojrzenia...

Wędrują niespiesznie, zataczając koło,
Co wokół Osiedla do domu ich wiedzie.
Nim tam dotrą to pora podwieczorku będzie,
I zapewne im zasiąść wypadnie u stołu...

Potem jeszcze tylko wieczerza i leki;
Bez nich mogą ustać czynności życiowe...
U obu organów mało, co są zdrowe,
Więc niknie zawartość „domowej apteki”...

Sen zamknie wrzeczadze za tym dniem promiennym.
Da chwile wytchnienia ich strudzonym ciałom.

Czystego relaksu w nim jednak za mało.
Jawa bólem wróci, choć – zda się – „kamienny”...

Nowy cykl się zacznie, zgodny z aury stanem.
Od nowa te same czynności – rutyna...!
Tylko myśli cięższych nie da się zatrzymać...
– Nie szkodzi – jest temat do rozmów z „kompanem”...

Bielawa, środa 12 marca 2014 r.

Dzień jesienny

Może to ostatni dzień pogodny tej jesieni,
Który las słońcem pieści?
Liście wiatrem podnosi w pozłacanej zamieci,
By słońcem się w nich mienić...

Na tafli wody buduje wyspy kolorowe,
Ku brzegowi je goni,
A one złocą i kraszają szafiry tej toni,
Jak łany pola lipcowe...

Drzewa w swą dostojną, złotawą ubrane szatę,
W tafli się przeglądają,
Hulace wiatrowi niechętnie skubać się dają
– Wszakże tchną majestatem...

Nic, tylko pędzłem utrwalić ulotność tej chwili,
By ją zatrzymać w czasie,
A gdy obrazem na ścianie załśni w pełnej krasie,
– Dni ponure umili...

Bielawa, 30 października 2016 r.

Bermudzki Trójkąt

Kiedy w letni czas gorący
W cień się chowam przed upałem,
Pod topoli cień kojący,
Na trójkątny skwer nasz mały,

W myślach nazwą go obdarzam;
Dość trywialną, ot tak sobie...
Bo jej źródło zauważam
Niemał, na każdej osobie!

Tam gdzie większe plamy cienia,
Skrzętnie są upakowane,
Widać – w pozycji „na lenia” –
W „bermudy” pooblekane,

Męskie ciała na leżakach,
Kocach lubo innym sprzęcie.
Rozłożone tuż przy krzakach,
Bo cienia jest tam najwięcej...

Czy masz gładkie, czy też z wzorkiem,
Czyś jest człek gruby, czy chudy,
Zszyte z przodu czy z rozporkiem
W taki dzień wkładasz „bermudy”!

I na trawkę zmierzasz skrzętnie,
By ochłody zaznać krzynkę.
Na ów trójkąt, gdzie to z wdziękiem
Składasz swą – w „bermudach” – szynkę...

A ten trójkąt nasz bermudzki
Także swoją ma zagadkę...
Mimo licznych pism, próśb ludzkich
Trawę na nim koszą „w kratkę”!

Spółdzielnia & Urząd Miasta
Nie potrafią się dogadać,
Jak o niego dbać i basta!
Kosić trawę, w kopki składać...

Spółdzielnia twierdzi – on Miasta!
Nie możemy dbać o niego!
Bo nam koszt zieleni wzrasta,
Miasto nie da ni złotego!

Tak więc we władanie trawy
Objęły go – i burzany,
A spór jakiś tak – niemrawy,
Dalej trwa – nierozwiązany...

Więc ta nazwa ma podstawy
By do niego ją stosować!
Instytucje obie z sprawy
Chcą się sprytnie wymiksować...

Zniknąć jak statek w trójkącie,
By nie brać na barki swoje
Sprawy, co im spokój mąci,
Budząc tylko niepokoje...

Ostatnio coś jednak drgnęło,
Bo zimowym snem objętych
Kilka drzew z niego zniknęło
Przy żywopłotach wyciętych.

Trawy nikt nie będzie kosić,
Bo stan prawny się nie zmienia...
Ja zaś latem się przeproszę
Z parasolem – z braku cienia...

Bielawa, 8 lutego 2014 r.

Dary jesiennego lasu

Kroczy złota Jesień Sowimi Górami,
Ciemną zieleń świerków purpurą ozdabia.
Smaragdy listowia na złoto przerabia,
Ścieląc nim dywany miękkie jak aksamit.

Wśród poszycia, w glebie, gdzie się grzybnia chowa,
Sterczą ponad ściółkę kopczyki wzniesione.
Tam pod liśćmi cicho siedzą utajone,
Skarby tego lasu – zbieraczy ozdoba!

Złota Pani Jesień – hojna dla grzybiarzy!
Szczerze ich obdarza lasów tych owocem;
Napełniajcie kosze, niechaj wam bór darzy!

Wy dla niego także coś uczynicie potem!
Gdy osłabły będzie, mocno przeredzony,
Wesprzyjcie go wtedy – drzewkiem zasadzonym...

Bielawa, niedziela 21 października 2012 r.

Z Łysej Góry

(również Strażnik - Hutberg)

Oczyrna przebiegam horyzont szeroki,
Wkoło lśni biel śniegu łamana błękitem,
W oddali pagórek, a za jego szczytem,
Mglista linia lasu tkwi cieniem głębokim.

Z niej to w dół wycieka, wijąc się zakolem,
Przysypana śniegiem, biegnąca w dół droga.
Stromizną niewielką jak krewna uboga,
W obwodnicy pasmo wkręca się powoli.

Jak są obie różne, choć to samo czynią!
Jedna „jaśnie pani”, druga „szara myszka”,
A obie podrzędne jeżdżącym maszynom!

Jedna poczerniona, druga lodem błyska;
Nie wróży to dobrze mobilnym wyczynom,
Widać jednak, większy – zawsze więcej zyska...

Bielawa, wtorek 22 stycznia 2013 r.

Strażnik

(Łysa Góra – Hutberg)

Byłaś strażnikiem mojego podwórka,
Twoją sylwetę z okien podziwiałem.
Latem pasione krów stada widziałem,
Zimą zaś dziatwę na stoku pagórka...

Na szczycie kiedyś sporą wieżę miałaś,
Z bali sosnowych strzeliście wzniesioną.
Na górnym piętrze podestem zwieńczoną,
Z mierniczym blatem – jak stołem – bez mała.

Wichury czasu zmiotły ową wieżę,
Ty, sama w sobie, jakbyś się skurczyła,
Ściętym pagórkiem obwodnica bieży,

Lecz ciągle będziesz memu sercu miła,
Jako dziedzina tych dziecięcych przeżyć,
Których wspomnienie budzi twoja bryła...

Bielawa, piątek 30 listopada 2012 r.

Strażnik nocą

(Łysa Góra)

Wspiąłem się na szczyt wzgórza
w poświęcie księżycowej
srebrzącej trawy płowe
od szczytu aż do podnóża.

W dole miasteczko moje
w cieniach nocy uśpione
księżycem posrebrzone
splata ulic powoje.

Migocąc latarniami
utula się w kotlinie
ziewa okien światłami

Wieszcząc nocną godzinę
kołysane gwiazdami
i srebrem, co z góry płynie...

Bielawa, piątek 19 stycznia 2012 r.

Góra Maślana

Ze stoku góry mur się wynurza,
Gotyckie łuki w filary spięte,
Wejście z portalem tym – nieprzeciętne –
Wiedzie do wnętrza owego wzgórza.

Jakież to skarby w swym wnętrzu kryje,
Owe porosłe lasem wzniesienie?
Czy tylko lochów ponurych tchnienie?
– Coś, dzięki czemu me miasto żyje!

Taki stylowy fronton dostały
Bielawskie filtry. Choć na uboczu,
To jednak cieszyć nim oczy miały

Tych, którzy ścieżką na górę kroczą,
I mając stamtąd widok wspaniały,
Pejzażem miasta poją swe oczy...

Bielawa, środa 24 października 2012 r.

Góry Sowie...

Wypuść się w Sowie Góry turysto!
Nie będziesz tego trudu żałować,
Bo tylko tutaj się delectować
Widokiem takim można – nad wszystko!

Gdy promień słońca chmury rozgarnie,
A inne będą czochrały szczyty,
Staniesz na drodze, skąd znakomity
Pejzaż na zawsze serca ci skradnie.

I patrzeć będziesz w ową kotlinę,
Gdzie słońce czyni swe remanenty,
Urzeczony całkiem! I w niepojęty
Sposób szczęśliwy – z jakiejś przyczyny...

Taką ci kryją moc owe Góry,
Że zakochanym w nich człek się staje!
Uczuciu temu rady nie daje...
I wsiąka głębiej w cuda natury...

Więc rad powracaj do tej Krainy,
Gdzie bory szczyty Gór przystrajają,
A ludzie, którzy tutaj mieszkają,
Chętnie udzielą tobie gościny...

Bielawa, 22 listopada 2016 r.

Wielka Sowa

(Hohe Eule)

Stawiam krok po kroku, wolno pnę się w górę,
Do szczytu daleko, mnie już sił brakuje,
Zbocze swą stromizną stopniowo dozuje,
Testując uporu mojego naturę.

Ten mnie w górę wiedzie, wieszcząc panoramę,
Która to ze szczytu wnet się rozpościera,
Chociaż ze zmęczenia prawie, że umieram,
Wolno, krok po kroku, wsiąkam w szczytu plamę.

Staję wreszcie, pięknem miejsca urzeczony,
Zmęczenie gdzieś przysło, euforia trzyma,
W jakie to cudowne Bóg mnie przywiódł strony?

Pozwolił mnie, bliskim, mieć je przed oczyma...
Paść oczy miast mozaiką, pośród gór zielonych,
Drugiej takiej STRONY w całym świecie nie ma...!!!

Bielawa, niedziela 20 stycznia 2013 r.

Bielawica – Biela

Bielawska strugo pod betonem skryta,
Tylko gdzieniegdzie błyskasz wątlą tonią.
Murami brzegów ujęta – jak dłonią,
Co mętne wody wciska do koryta.

Dawniej otwarta, miasto na pół cięłaś,
Jeno pod rynkiem miałaś strop sklepiony.
Wiosennej wody nurtem wypełnionym,
Niejedno życie w swe odmęty wzięłaś.

Teraz podwójnie – jakby – ujarzmiona,
Bez wody prawie, poskromiona mury,
Nie zdradzasz siły, która utajona,

Drzemie w potoku górzystej natury...
Sączysz się skromnie, deszczem niepojona,
Lecz wiosną pełnym nurtem runiesz z góry...

Bielawa, 11 października 2012 r.

Śląskie pejzaże

Patrzę na śląskie, przepiękne pejzaże,
Zdobne finezją wytworów natury;
Zielenią lasów ubarwione góry
I kotlin niecki z miasteczek mirażem.

Błękity wody, co niebo odbija,
Bielą obłoków zonglując – jak falą.
Pełne półcieni, co jednością scalą
Oba żywioły w zieleni powijak.

Wielkim artystą jesteś, dobry Boże,
Żeś takie dzieła wykonać potrafił!
Górom pozwalasz przejrzeć się w jeziorze

I niebios chmury kładziesz w jego tafli,
Wielością formy o zachodu porze,
Krasisz tę ziemię – jak najlepszy grafik...

Bielawa, 29 listopada 2012 r.

Duch Gór

Jakże nie kochać takiej krainy,
Gdzie swe legendy nie tylko mają
Zamki, lecz Góry też je szeptają,
Gdy mglistym rankiem przez nie dążymy...

Na południowej ziem tych rubieży,
Górskie łańcuchy z sobą spojone,
Ku niebu wznoszą szczyty zielone,
Od wieków strzegąc śląskiej macierzy.

To Śląsk Zielony – niwą i lasem,
Śląsk, gdzie po górach baśnie wędrują,
A w swej wędrówce dobrze się czują,
Bo i turystów spotkają czasem...

W zaciszu schronisk lub na biwaku,
Przy ogniu miłym i z kubkiem w dłoni
Przewodnik chętnie opowie o nich,
Albo też spotkasz je gdzieś na szlaku...

Sudety mają to właśnie w sobie,
Że ową magią dziwną owiane,
Przez swych mieszkańców są ukochane!
– By je opuścić? – Ani im w głowie!!!

Bielawa, 25 sierpnia 2016 r.

Srebrny pył

Na płatkach śniegu na ziemię płyną,
Iskierki gwiazdy, która gdzieś zgasła.
Puszysty całun ulice miasta
Otula miękką, białą pierzyną.

Białej miękkości w oczach przybywa.
Pokryła sobą ulicę całą,
I jakby było jej ciągle mało,
To wciąż na ziemię w tumanach spływa...

Chłodna biel puchu z błyskiem diamentu,
Skrząc się ukryła powszednią szarość,
Jak srebro włosów, które na starość,
Czuprynę kryje – bez sentymentów...

Usłane puchem, przypudrowane
Szronem, co drzewa ubrał w dzwoneczki,
A nikły fragment bielawskiej rzeczki
Wybłyszczył lodem, z śniegu dywanem,

Usypia miasto w białej pościeli,
Guziki latarń światłem mrugają,
One nad ranem też zasypiają
Pootulane w złotawej bieli...

Gdy wiosną przyjdzie ciepło promieni,
Zniknie puchowy całun bajeczny.
Powróci bruków kolor stateczny,
Lecz kolor włosów nam się nie zmieni...

Bielawa, 31 stycznia 2013 r.

Słońcem malowane...

Słońce zachodu złotawo płonie.
Ostatnie blaski rzuca na ściany,
Zostawia na nich ślad malowany
Cieniami roślin z grządki w gazonie.

Złotawe plamy światła pulsują,
Dodając głębi szarości cienia.
Wiatrem wzbudzone, efekt płomienia
Żywego twarzą, co w niej buszuje...

To urokliwe, choć trochę straszne,
Bo nad tą feerią strzecha słomiana;
Gdyby ją zdjęły płomienie jasne,

Jak te, którymi tak igra ściana,
Skutki mogłyby być tylko straszne!
A wyobraźnia – zmaltretowana...!

Bielawa, 25 października 2016 r.

Dwa wzgórza

Dla Uleńki

W moim miasteczku, prawie że w centrum,
Jest takie wzgórze „Parkowym” zwane,
Okryte lasem starym, przepięknym,
Nad który sterczy wieżycy ganek.

Z niego to można w dzionek pogodny,
Napawać oczy pięknym pejzażem,
Podziwiać miasta bieg ulic zgodny
Z kształtem terenu i krajobrazem.

Na jednym zboczach działki przysiadły,
Szachownicami alejek znaczą
Małe azyle człowieczej pasji,
Która ich ziemię uświęca pracą.

Ku miastu spływa potokiem słupów
Wyciąg narciarski – aktywny zimą,
Kłozami latarń, nitkami drutów
Znacząc tor zjazdu, aż hen w dolinę.

Kierując bardziej na północ oczy,
Gdzie „powiat” dumnie wieżami strzela,
Ślęza masywem swym niebo mroczy,
Pasma Niemczańskich Wzgórz okrąg zwiera.

Patrząc na moje kochane miasto
Właśnie od Ślęży, wzdłuż głównej drogi
Widnieje góra, która wlot ciasno
Blokując sobą, niczym gnom srogi...

Pod pachę wzięła nić obwodnicy,
Która jej kawał „podbródka zjadła”
I dalej w prawo, aż pod „Parkową”
Do centrum miasta niemalże wpadła

Łysiutkie ci to – kochane wzgórze,
Przez wszystkich – zresztą – „Łysiną” zwane,
Z kępami krzewów pokrytych kurzem,
Wchodzące niemalże na mój ganek...

Chociaż nie kryte „bujną czupryną”
To sławę w sporcie ma „zaklepaną”
A to za pewnej Mai przyczyną
W klasie MTB najlepiej znaną!

Z okna podziwiać mogłem wyczyny
Kolaży świetnych, mknących po stoku
Jednak zwycięstwo tejże dziewczyny
Wnet zakończyło sprawę „w pół kroku”!

Niczym z balkonu, tak z okna mego
Patrzę na moje rodzinne miasto,
W którym dobroci tyle co złego...
A wizja jutra nie świeci jasno...

Srebrna noc

Noc srebrnogwiezdna barwą granatu,
Płowe błękity dnia przysłoniła.
Dzienne lazury w szarość zmieniła,
A złoto słońca – w srebro poświaty...

Szerniały szczyty kryte lasami,
Straciły głębię swojej zieleni.
W srebrnej poświacie plamą się mieni,
Gór pasmo, z obłych szczytów stożkami...

Z niemym podziwem wodzę oczyma,
Po srebrno lśniących nieba granicach...
Po Górach Sowich, których bieg spina

Z niebem błyszcząca tarcza księżycy,
Jak sprzączka paska, którym dziewczyna
Kibić ściskając – talią zachwyca...

Bielawa, 28 lipca 2014 r., godz. 22.55

Sercu bliski

Skrawku rodzinny w góry wciśnięty,
Barwiony bujną zielenią lasów,
Wody Jeziora odnawiasz zasób,
By do palety barw dodać błękit!
Sercu mojemu jesteś tak miły,
Jak matka, co mnie tu utulała,
Kiedy opuścić Lwów swój musiała,
Pozostawiając bliskich mogiły...
Zostałeś nowym ojczystym krajem!
Też uświęconym grobami bliskich,
Którzy tu ze mną, ze wschodu przyszli,
I tu spoczęli – starym zwyczajem...
Sześćdziesiąt dziewięć na Cię lat patrzę,
I wciąż czymś nowym mnie zaskakujesz!
Bywa, że pierwaj sam coś zrujnujesz,
Coś, czego nowym, stary ślad zatrzesez...
Przeto wciąż mącisz moje doznania,
Bo raz nostalgia, to znowu podziw!
Jedno przed drugim serce me zwodzi,
Niczym Alseidy¹ w leśnych otchłaniach...
Męczysz je nadto – lecz to nie szkodzi...

Bielawa, 14 lipca 2014 r.

¹ Alseidy – w mitologii greckiej nimfy lasów, pól i zagajników.

Przejażdżka

Ręce – na kierownicy, wzrok – na drogi wstędze,
Dbają zgodnie, by czasem pojazd z niej nie zoczył.
W szybach bocznych do tyłu gna pejzaż uroczy,
Lecz swą krasą on wabić inne oczy będzie...

Są wręcz zielonoszare; patrzą zachwycone
Na łany zbóż, gotowych iść pod motowidła.
Na wyspy leśne w łanach, co liściaste skrzydła
Drzew chylą, ocieniając zboża wykłoszone...

Te z szosy, na sekundę, też spojrzeniem strzelą,
Bo i one w oddali pejzaż ów widziały,
Gdy, wzdłuż szosy, ciut szerzej do przodu patrzyły...
Choć dał swych uroków zdradza im niewiele ...

Tylko wstrzymanie w miejscu jadącej maszyny,
Da szanse równe, parom oczu zapatrzonych,
By czarem krajobrazu został nasycony
Wzrok kierowcy, i tęskne wejrzenia dziewczyny...

Bielawa, niedziela 3 sierpnia 2014 r., godz. 19.55

Znad kierownicy...

Ku zachodowi słońce spłynęło
I lato również mknie ku końcowi;
W złocieniach ściernisk, w blasków powodzi,
Ów dzień już kończy mozolne dzieło.

Tylko po drugiej asfaltu stronie,
Traktorek pyrka zgrabiając siano,
Widocznie potraw tutaj zebrano,
I wnet go cały jakiś stóg wchłonie.

Żal dni upalnych, które przeminą,
Żal złotych ścierni, które zorają,
Obrazy owe sprzed oczu zginą,

Miejsce następnym w przyrodzie dając...
A rubin? – Zielen liści pochłonie;
Srebru preludium wietrzne grywając.

Bielawa, 18 sierpnia 2016 r.

Sowa

Żyła raz w górach tak mądra sowa,
Że sobą wkoło świat zdumiewała!
Cała materia ją podziwiała,
I sławić oną była gotowa!

Razu pewnego, w wieczornym zmroku,
Na rynek miasta się zapuściła,
Tam zaś wszystkiemu się tak dziwiła,
Iż dalej już nie zrobiła kroku!

Zewsząd ją postuk krosien dobiegał,
– Ludzie tworzyli liczne tkaniny!
A najpiękniejsze w mieście dziewczyny,
Kraszając je, potem kładły na regał...

Tak się ogromnie jej spodobała,
Owa materia przez ludzi tkana,
Że do białego została rana,
A z tych emocji – aż skamieniała...

I zapatrzona tak odtąd stoi
Na owym rynku – choć zadumana
– Bo już nie słyszy krosien stukania...
A cisza owa ją niepokoi...

Bielawa, 23 czerwca 2016 r.

Dama...

Moja Bielawa jest niczym „dama”!
Stroi się hojnie w barwy wiosenne,
Młodnieje przy tym jakby codziennie,
Kraszając ulice – jak zakochana...

Któżże to owym jest oblubieńcem?
Do kogo swoje przytula lica?
To Góry Sowie – ich okolica,
Oplotły ją tak ramion swych wieńcem...

Ileż uczucia, niemej pieśczoły
Jest w tym muskaniu murów przyrodą!
Wzgórz – prawie w centrum – z zielenią młodą,
Pól spływających pod domków płoty...

Jak pięknie współgra czerwień z zielenią,
Choć to kanonu jest zaprzeczeniem...
Dla mnie – przynaję to z rozrzewnieniem –
Jest najwspanialszą Rodzinną Ziemią...

Bielawa, czwartek 6 marca 2014 r.

Lapidem



Lapidem...

(Kamienne)

Kamienne, ciężkie myśli tłuką się po głowie

– Czyż ujścia szukają?

A może, tak po prostu spokoju nie dają

– Bo stary już człowiek...?

Z uporem maniaka bieżą ku przeszłości

– Choć to tylko boli...

Kraj poszedł do przodu! Wyrwał się z „niewoli”!

– Czy masz wątpliwości...?

Popatrz, ilu „wolnych” teraz spaceruje

Ulicami Miasta!

Większości u dłoni laseczka wyrasta

– A ty się przejmujesz...!?

Tym, że gdzieś zniknęła ta „robocza siła”

Której pełno było?

Kiedy się na schodach przy Teatrze tkwiło

– A syrena wyła...?

Pewnie na zachodzie gdzieś brukli szlifują

Drepcząc do pracy

Bo tu jej brakuje, więc sprawni rodacy

Tam jej poszukują...

Ściśnij siwą głowę, w sercu wskrześ nadzieję,

– Że coś się odmieni...

Choć już nie za twojej – spóźnionej jesieni.

– Prawnuk ci opowie...

Bielawa, 6 listopada 2016 r.

Szkoła

Cegły, jak skrzep krwi czerwone,
Ściany strzeliste i proste,
W nich, w rzędach okna wyniosłe,
Fryzami przyozdobione.

Fronton, prostotą stateczną,
Dodaje powagi gmachowi,
Gdzie ciągle adepci nowi,
Wiedzę zyskują konieczną.

Przetrwał on czasy zamętu.
Sam w jego murach gościłem,
Na pilność nie miałem patentu,

Lecz szkołę w terminie skończyłem,
– Pomimo braku talentu...

Bielawa, środa 28 marca 2012 r.

Pod Żółtą Podkową

Stała tam, gdzie teraz skwer i rondo stoi
– W każdym z nich na poły...
Miała majdan, stajnie, hotel i stodoły
– I mnóstwo pokoi!
Zajazdem wszak była – Pod Żółtą Podkową
– Tak na szyldzie miała,
Lecz ludność jej nazwę gospody nadała
– Tak bardziej ludowo...
Były tam dwie sale – obie z szynkwasami,
Zdobnymi mosiądzem;
W dużej sali mały – w małej duży rządził
– Z licznymi kranami...
W dużej sali, dużą ilość stołów miano
– Bo to sala główna!
Szynkwas, choć był mały, potrzebom był zrównał!
– Obiad tam jadano.
Mała zaś przejęła rolę piwnej sali
I trunków przeróżnych,
Tam tylko dwa stoły – o blatach podłużnych,
Pod ścianami stały...
Resztę zaś potężny szynkwas sam zajmował
Ze śmigłymi stołki...
Za nim regał rosły, w nim szkło oraz trunki
– Lustrami brylował!
Brama odgradzała zajazdu dziedziniec,
Od placyku strony,
Na którym słup wielki w afisze klejony
Tkwił niczym ostaniec...
Teraz śladu po tym nawet nie zostało
– Czas w miejscu nie stoi!
Lecz me serce obraz ten zapamiętało...
I wciąż „zmian” się boi...

Krzyże pokutne

Dla zabójcy w dawnych wiekach,
kara była ustalona.
By móc odpuszczenia czekać,
zbrodnia miała być spłacona,
zadośćuczynieniem w groszu,
lubo w innej płatna formie.
Poza tym, w widoczny sposób
sprawca prosić miał pokornie
Boga, o zła przebaczenie!
W miejscu czynu okrutnego,
miał fundować ustawienie
znaku – Krzyża Pokutnego.
Wykuty w twardym kamieniu,
miał on wszystkim przypominać,
o tragicznym wydarzeniu,
które tutaj miało się stać.
W naszym mieście wiek piętnasty,
pozostawił nam dwa Krzyże:
jeden w sposób dość niejasny
wstawion, tkwi w kościelnym murze,
drugi – zda się – nieruszony,
przy ulicy Waryńskiego,
tkwi wciąż w miejscu, gdzie czyn ony,
mógł zaistnieć – czasu swego...
Dolny Śląsk krzyżami słynie,
jest ich na tej ziemi sporo.
Każdy miał odkupić winę,
więc podziwiam je – z pokorą...

Bielawa, 26 marca 2011 r.

Ulica Piławska

Na ulicy Piławskiej stare lipy rosną.
Wzdłuż nich nitka asfaltu pędzi hen – pod górę,
By za szczytem zygzakiem minąć mały mostek,
I dalej do Piławy – wnikać w jej strukturę.

Małe domki przysiadły w większości jej biegu,
Lecz jedna zabudowa rzuca nam się w oczy;
Prostokąt tęgich murów, których jeden szczegół
– tunel bramny – układem może nas zaskoczyć.

Ustawiony na przestrzał, pionowo do drogi,
Niczym fort rzymski pręży swe masywne mury.
W dawnych czasach – zapewne – chronił od pożogi
Wojennej mieszkańców, i od klęsk natury.

Dla ludzi i dla zwierząt serwował schronienie,
Bo we wnętrzu domy, stajnie i obory były,
Które to plon wydany przez tutejsze ziemie,
Od wszelkiego nieszczęścia i straty chroniły.

Teraz charakter miejsca tego jest zmieniony.
Zniknęły konne wozy, umilkł odgłos zwierząt.
Stodoły w magazyny dziś są przetworzone.
Szum maszyn, agregatów, dobiega nas zewsząd.

Gdybyś zechciał pojechać tędy do Piławy,
Zwolnij i rzuć okiem, gdzie budowli bryła,
Pod dach swój przyjęła ludzi, co dla trudnej sprawy,
„Korekty granic wschodnich” – dom swój utraciła...

Bielawa, 17 kwietnia 2011 r.

Ulica Włókniarzy

Na mej uliczce nowe bruki kładą.
Wykopy ziemne, dostęp utrudniony...
Kilku brukarzy nad ziemią schylonych,
Chce się uporać z piaskowym podkładem.

W głębi huk słycać ręcznej ubijarki.
Tłucze o świeżą powłokę ulicy.
W gniewnych konwulsjach stalowej głowicy,
Kładzie się równia, bez najmniejszej szparki.

O miejska dróżko, na wiele cię stanie,
Gdy tędy ruszą ryczące potwory?
Czy choć za sezon, coś z ciebie zostanie?

Pomimo trudu grupy ludzi sporej
Nadzieję chowam, że twe wykonanie,
Trwalsze od tego, z obwodnicy „chorej”...

Bielawa, środa 28 listopada 2012 r.

Dzwonnica mojego kościoła

Z bezgwiezdnego nieba, jak smoła,
snopami światła, niczym dłutem,
wycięta sylweta kościoła,
wyrasta nad muru kikutom,
sterczącym od północnej strony.
Okalał on ongiś pierścieniem
Dom Boży gotykiem wzniesiony
i starodrzew – w jedno założenie.
Zbudowany na miejscu świątyni,
co przed nim na placu tym stała,
pnie się w górę mury strzelistymi,
wieżą koląc niebo – bez mała...
A przyznać obiektywnie trzeba,
że jedną z najwyższych ma dzwonnice,
dźwięki dzwonów spod kopuły nieba,
odległych dobiegają okolic!
Widok z niej dech całkiem zapiera,
(wpierwej mogą to uczynić schody)
kiedy turysta z niej spoziera,
na krajobraz pełen urody!
Na góry, co pasmami w dali
znaczą horyzontu granice,
na miasta, wioski, w których mali
„ludkowie” wyszli na ulice...
Nagrodzić może widokami
wysiłek włożony we wspinanie
na taras, krętymi schodami,
gdy ten twym udziałem się stanie.
Więc jeśli zjedziesz do Bielawy,
– nieważne – czyś stary, czyś młody,
wejdź na dzwonnice – bez obawy!
Pokonaj – choć raz – kręte schody!

Pieta

Usta cierpieniem skrzywione,
oczy zaćmione rozpaczą,
łzami obficie skropione
policzki w twarzy, co z płaczem
rwącym się z piersi, nad Syna
ciałem zwiotczalym schylona,
w bezsilnych rękach je trzyma,
doszczętnie bólem zniszczona...
Matczyna miłość ogromna!
Tak wierna i tak żarliwa!
Majestat śmierci pokona?
– Modlitwą – bo szczerą, prawdziwą!
Tedy przechodniu, gdy wejdiesz
głównym portalem kościoła,
i skręcisz w prawo, tam znajdziesz
owe postaci, w cokoła
bryle wtopione, trwające
w niszy bocznego ołtarza,
i sporo osób klęczących
w modlitwie,
co wdzięczność wyraża...

Bielawa, 30 marca 2011 r.

Bielawska fontanna

Jej misa prosta, wycięta w kamieniu.
W niej tkwi kolumna głowicą zwieńczona,
Gdzie ciurów ośmiu – ramię przy ramieniu –
Unosi sowę z herbem Miasta w szponach.

Kartusz – klasyczny – ma dwa czółna w polach,
Jedno na białym, drugie – granatowym.
Bo od trzech wieków wszak „tubylców” doła,
Splotła się z tkactwem i przemysłem owym...

W sześcianie bryły kamiennej opoki,
Gdzie trzon i stopa kolumny spoczywa,
Cztery żygacze tkwią, z których szerokim
Strumieniem woda szarą misę zmywa.

Kiedyś, początkiem dwudziestego wieku,
Kiedy Bielawa „orient” ugaszczała,
Zrobił fotograf zdjęcie – istny przebój!
– Fontanna słońiom wody użyczała! –

Na starej pocztówce wdzięcznie utrwalony,
Przetrwał jej obraz ze zwierząt wianuszkciem
W pozach, jak żywcem z cyrku przeniesionych,
Wspartych o misę przednich nóg koniuszkciem...

I chociaż nie jest fontanną di Trevi
– Bo gdzież tam mojej mieścinie do Rzymu –
To jednak ciągle nić sympatii krzewi,
Pośród mieszkańców od pokoleń tyłu!

Dzisiaj już raczej wodą niepojona,
Ciągłe centralny punkt miasta stanowi.
Wieńcem rabatek, ławek otoczona,
Daje wytchnienie bielawianinowi...

6 grudnia 2013 r., godz. 15.20

ZDK

Pałacyk przy rynku – kiedyś Dom Kultury,
Fraelichowska majątność co ludziom służyła,
Kilka pokoleń młodych sztuką zaszczerpiła,
Dobytając talenty z wnętrza ich natury.

Dzisiaj władze miasta goszczą w jego murach,
Urzędnicy w salonach tworzą dokumenty.
Pałacyk zaprasza – wszak nie jest zamknięty,
Zmieniła się tylko – ciut – jego natura...

Przestrzeń jest potrzebna; Biura – „centrum pracy”!
Młodzieży już mało, za chlebem wybyła;
W domach dziatwa albo leciwi rodacy.

Tym namiętność do sztuki nieco się zmieniła,
Im starczą ławeczki na zielonym placu –
I pragnienie – by renta do życia starczyła...

Bielawa, 23 stycznia 2012 r., godz. 21.23

Bielawski zamek

Gdy Bielawa była wioską,
władał nią hrabia Sandrecki.
W szesnastym stuleciu z troską
wzniósł obronny dwór szlachecki.
Blankowanym obwiódł murem,
zbudował doń most zwodzony.
By lepiej chronić przed szturmem,
Dwór ten został otoczony
fosą, która się rozlała
w staw dzielący mur od lasu.
Z niego, przez młyn przepływała,
ginąc gdzieś wśród pól tarasów...
Dwór obronny, czy też Zamek,
do tej pory tamże stoi.
Jego zwalisty budynek,
z mnóstwem przestronnych pokoi,
dziś w swych murach szkołę gości,
pełną dzieci rozbawionych;
gwarną śmiechem i młodością,
nie pomną dziejów minionych...
Koło młyńskie gdzieś zniknęło,
z młyna został budynekczek,
Czasu tempo pochłonęło
staw wchodzący pod Zameczek,
Z lasu, który był za wodą,
teraz Parku skromnej kępie,
stare drzewa niebo bodą,
przerzedzonym swym zastępem...
Tuż po wojnie był w nim basen
zasilany wartką strugą,
zasypano go z kretesem!
Strumień „pożył” też niedługo...

Dzisiaj wątle zagłębienie
znaczy w ziemi jego drogę
wśród drzew, krzewów i korzeni,
którym chętnie dawał wodę...
Ostatni spłachetek płynu –
dawny stawik z kajakami –
dzisiaj kaczkom dla „wyczynu”
we władanie jest oddany...
Znikły budynki czworaków,
które koło Zamku stały,
pełne dwuspadowych dachów
do dziś jednak nie przetrwały...
Po nich został tylko placyk,
dziś na parking zamieniony,
swą decyzją jakiś „kacyk”
zniszczył ślad wieków minionych...
Jedną tylko dobrą stronę
miał ten czyn obrazoburczy
że odsłonił most zwodzony,
co się gdzieś w czworakach kurczył...
Teraz jego założenia
są widoczne nawet z Parku,
spacerując – od niechcienia –
rzucić nań okiem – bo jest warto!

Bielawa, 23 marca 2011 r.

Ławeczka

Siedzę na ławce i „kontem-pluję”...
(Na wprost nie wolno! I nie wypada!
Niechcący mógłbym zwilżyć sąsiada,
Co do drzwi klatki swej „nawiguje”).

Łowię ostatnie słońca promienie,
By witaminę D z nich wycisnąć.
„Napchać” baterie energią czystą
I wcześniej wiosnę zwabić – marzeniem...

Słońce choć nisko nad horyzontem,
To jednak ciepłem rozpieszcza ciało.
Wessać każdy promyk by się chciało,
By także w sercu ciepłą mieć wiosnę...

Na szarej, kory mózgowej grzędce,
Kwitłyby pęki kwiecistych rojeń,
Oplótszy sobą mózgowe zwoje,
Poraziłyby wolę swym pnączem...

Błoga bezwiedność zdjęłaby ciało...
I z „kontemplacji” nic by nie wyszło!
Niechybność zmierzchu – a ten już rychło
Zwróci – niestety – mi stetryczalność...

Bielawa, środa 15 stycznia 2014 r.

Jesienny szept Stacji

Listopad liściem opadł,
I liśćmi szeleści...
Szelest w krzewach, na ścieżce,
W gałęziach się gnieździ...
Wiatr mu wtóru dodaje,
Syczy w oczkach siatki,
Szepty linek dobywa
Z wiszącej huśtawki.
Niesie je po ogródku,
Ku tujom przy płocie,
Które kiedyś zasadził był
Marcina ojciec.
Stamtąd na dół, na tory,
I gra w drutach ciągien,
Dobrywając zeń świsty,
W przewodnicach – z pęknięć!
Czasami, niczym flety,
Gwizdem się odezwą;
Nim semafor podmucha,
W swe „obroty” wezmą,
I tremolo blaszane
Wybrzmi w kratownicy,
By burczeniem cokołu ugrząźć,
Jak w piwnicy...
Polifonię tę splotą
Poświstem burzany,
Których pełno przy rowie
– kurzem obsypanych...
Szelest, syki, poszумы,
Gwizd, świsty, blach jęki,
To jesiennie – jedyne –
Starej Stacji dźwięki...

Bielawa, 8 listopada 2014 r.

Bielawskie krzyże

Idę przez miasto i przystaję
Tam, gdzie krzyż w niebo belką mierzy,
A z głębin myśli szept pacierzy
Przejść mimo jakoś mi nie daje...

Patrzę na owy znak kamienny,
Nie tylko jak na symbol wiary,
Bo choć nie każdy z nich jest stary,
To swą historią jest brzemienny...

Jakże zaistnieć mogło miasto,
By nie uwiecznić chwil swych różnych!
Przy drodze – z zabudową ciasną.

Gdzie zwykle wił się tłum podróżnych,
A owe krzyże świadczą jasno
Iż bogobojność – rysem głównym...

Bielawa, 21 września 2016 r.

Stacja

Z czerwonej cegły budynek,
Perony do niego przypięte,
Dwutaktem torów ujęte –
Z wiatą dającą spoczynek.

Resztki żelaznej struktury
Walczą o swój byt z zielenią.
Kolorem tlenków się mienia,
Znikając w żywiole natury.

Kiedyś tętniło tu życie –
bagaże, tłumek skłębiony...
Dzisiaj jedynie zwierz skrycie,

Wpadnie na puste perony,
Ruchem ożywi te mury
Jak zjawą z czasów minionych...

Bielawa, 23 stycznia 2012 r.

Habitadores



Mogiły

Na wzgórzu za miastem, płotem okolone,
Kopczyki pamięci krzyżami znaczone
Opłukane łzami tych, którzy zostali.
I tylko ognie zniczy na nich mogą palić,
Pamięci kopczyki póty nadal żyją,
Dopóki nad nimi rodzin serca biją,
Żywiąc je miłością myśli i wspomnienia,
Chroniąc tym od nicości – śmierci zapomnienia ...
Gdy serc tych braknie – na nic i trwałość granitu,
Choćby ze stałą spięta – przejdą do niebytu...

Bielawa, środa 12 września 2012 r.

Taki Ktoś...

Jest wszak ktoś taki, kto począł ciebie!
Krwią swoją w twoich organach płynie,
Ktoś, kto w najcięższej próby godzinie,
Tkwí wciąż przy tobie, w każdej potrzebie...!

Ktoś, kto cię kocha przez życie całe,
Miłością wielką i bezkrytyczną,
Która wybaczyć zdolna jest wszystko!
Wszelkie przewiny duże i małe...

Ktoś, kto „dzieciną” zwać cię wciąż będzie,
Mimo że srebro włos ci już bieli!
Kto serce swoje dla ciebie dzieli,
By twoje wesprzeć w życiowym błędzie...

To właśnie Matka, jedna, jedyna!!!
Która cię kiedyś na Świat wydała.
I po kres życia z tobą została,
Boś zawsze dla niej – owa „dziecina”...

Więc w sercach swoich wnieśmy ołtarzyk,
By na nim płonął ogień wdzięczności,
Z mocą potężną równą miłości,
Rozświetlał Matek kochanych twarze...

Bielawa, 20 maja 2015 r.

Na podołku

Mojej kochanej Mamie...

Dłonie bezwolnie na podołku leżące,
Oplecione siecią żyłek niebieskawych,
Nabrzmiałe zmęczeniem w tej sieci tętniącym
Tak, że w swym bezruchu zdają się niemrawe...

Spękane od pracy, słońcem osmalone,
Z rozmiękczoną płytką paznokcia każdego.
Nadmiarem prac w cieczech i trudem znuzone,
Zdają się niezdolne do ruchu żadnego...

Zawdzięczam im wiele, dobra i pieśszoty,
Bo wielką w mym życiu odegrały rolę!
Ból uśmierzyć! – Nieraz wystarczył ich dotyk,
By cierpienie nad ciałem swą traciło wolę.

Dotyk ich miał zawsze aksamitną barwę.
Pomimo uszczerbków i zgrubień naskórka,
Nosił w sobie dziwną, niepojętą „karmę”...
Zawsze delikatny, jak muśnięcie piórka.

Czas odebrał ciału młodzieńczą wrażliwość,
Jednak wrażliwości serca – nie naruszył.
Ciągłe w tym „archiwum” istnieje możliwość
Odtworzenia odczuć „wiecznie młodej” duszy...

Bielawa, sobota 22 marca 2014 r.

Ojciec

Mądre zmęczone oczy
patrzące w dal w zamyśleniu
znużone po dniu roboczym
spędzonym w fabrycznym cieniu
ręce oparte na blacie
stołu z obiadem podanym
nieruchome w swym kształcie
lecz myślą wciąż napędzane...
Bezwiednie manipulują
jakby coś w palce brały
jeszcze coś konstruując...
Obiad ostygł już cały
dopiero ciepły głos matki
przywraca czas teraźniejszy
– jedz wreszcie, mam tu dokładkę
– wczoraj byłeś głodniejszy...

Bielawa, 26 września 2011 r.

Z krwi mojej...

Krew z krwi mojej i tej drugiej
wielką miłością zmieszanej
ujęta w postaci błogiej
dzieciny mej ukochanej
którą mnie Pan Bóg łaskawy
hojnie obdarować raczył
wiedzion wielkością Swej sprawy,
podwójnie płcią ludzką naznaczył
dając mi parkę kochaną!
Duszy mej oczy z niej czyniąc
figlarną i roześmianą...
Oboje z czarną czupryną!
Błękitem oczu wpatrzeni
w ten świat ponury i srogi...
Już nie mam siły go zmienić...
Na ten z dzieciństwa... Ten błogi...

Bielawa, 2011 r.

Moja...

Całuję czule Twoje spracowane ręce,
Niosące mi codzienność w uśmiech oprawioną.
I oczy, które blaskiem tę twarz umęczoną,
Czynią miękkoświetlistą jak zorze jutrzeńkę...

Całuję Twe policzki z uwagą ściągnięte,
Gdy głowę pochylasz nad stolnicy blatem,
I mąką oprószone czoło, kiedy w płaty
Ciasto rozciągasz cienko w swych dłoniach ujęte...

Chciałbym i ust Twych smaku ponownie skosztować,
Lecz mnie wciąż na wpół serio odganasz od siebie,
A uśmiech przy tym świadczy, że nie jesteś w gniewie
I że nadal będę mógł Ciebie adorować...

Więc póki wałek blisko Twoich zręcznych rączek,
Ja swoje uniesienia w karbach będę trzymać,
Bo „pro memoriam”, „causam”, nim mogę otrzymać,
Więc cichutko w kąciku wzdycham – jak zajączek...

Bielawa, 16 grudnia 2014 r.

Rodzina fotografia

Moim najukochańszym Rodzicom i Dziadkom

Zmożony chandrą wziąłem album zdjęć rodzinnych,
Na kolanach go wsparłszy rozwarłem stronicę.
Wzrok spoczął na twarzach młodych i niewinnych,
Budząc w piersi emocje, co jak nurt w izbice
Falą tłukący wściekle, powódź zapowiada,
Tak we mnie namiętności wezbrały szalone,
Krusząc pozór spokoju, wspomnieniem dopada
Głębinę duszy, skrzętnie przed światem zamknięte...
Najbliższe memu sercu postaci – tak drogie,
Na kartonach pożółkłych sepią malowane,
W pozy ujęte powagą, że aż nazbyt srogie...
Wyrazem dostojęństwa wymodelowane...
Początkiem stulecia to było kanonem,
– intencja fotografa jest tu oczywista –
Kobieta, czy to młoda, czy w wieku matrony
Tchnąć miała niewinnością, niczym lilia czysta...
Pan w surducie, pod muszką, dzierżąc rękawiczki,
Napięty niczym struna, ledwie panią muska,
Drugą dłonią oparty o stojak doniczki
Okryty fałdzistymi rurkami obrusa.
Z drugiej strony – proporcją pewnie kierowany –
Kazał fotograf zasiąść na wytwornym krześle
Starszemu panu, który w surdud przyodziany,
Dłonie wspierał na gałce laski jak na przęśle
Mostu, przez który para ta się złączyć może
Powagą tej postaci będąc uświęcona...
W oczach ich tyle napięć, nadziei – mój Boże!
Szczęśliwie łaską Pana pobłogosławiona!...

Bielawa, 2011 r.

Dwa pióra

*Bolesławowi Stawickiemu,
sympatycznemu druhowi z pracy i „po piórze”...*

Ciętemu pióru, gibkiemu słowu,
Czystemu sercu i prawej duszy,
Pokłonić pięknie się dzisiaj muszę,
Długu tym płacąc, chociaż połowę...

Ono nie znało działań mojego,
Moje Tamtego swadą ujęte,
Ceniąc styl jego, riposty cięte,
Z pełnią podziwu pisze do niego!

Bo mój z lat pracy dawnej kolega,
Rzeczonym piórem mistrzowsko włada!
Ponad zacisza forum przedkłada,
Gdzie spraw publicznych pilnować trzeba!

Znając szlachetne duszy przymioty,
Które przez lata pracy poznałem,
I które zawsze w Nim podziwiałem,
– Spokojnym o „plon owej roboty”...

Bielawa, 16 września 2014 r.

Bene erito

Wciąż zabiegana! Wciąż pracy tyle!
A czas szalony pędzi przed siebie,
Zmęczenie członkom odbiera Ciebie,
I Ty nie czujesz ich ni przez chwilę...

A góra zadań nic nie maleje...
Ciągle wystaje gdzieś ponad czoło.
Krytycznym okiem omiatasz wkoło
Krajinę swoją; co się w niej dzieje...?

Usiądź! Odpocznij! Daj wytchnąć duszy!
Bo nie ma w Świecie ważniejszej rzeczy,
Niż ład wewnętrzny! On to rozkruszy

Najtwardsze zadań szańce – kobito!
Choć obowiązek Ci w duszy skrzeczy,
„Zwolnij troszeczkę...” – „Bene erito”...

Bielawa, 21 września 2013 r.

² Bene erito – wszystko będzie dobrze.

Był taki człowiek...

Był taki dziwny człowiek, na Śląsku urodzony,
Wyrosły w śląskiej glebie, z narzeczem oswojony.
Chociaż talent i praca wyniosły go wysoko,
To spraw przyziemnych przebieg wciąż wabił jego oko.

Wrażliwe miał sumienie i serce też miał czułe,
Bo widząc krzywdę ludzką przemieniał ją w fabułę
Dzieł, których wydźwięk wstrząsał sumienia całej nacji,
Choć czas to był odległy od czasów demokracji...

Ukochał śląską ziemię, bo piękna jest – zielona,
W owym czterdziestym czwartym³ krwią tkaczy ubroczone!
Głód tych spokojnych ludzi rzucił do bram pałaców,
By wyrwać grosz należny za swoją ciężką pracę!

I choć prawie pół wieku od zrywu przeminęło,
To wprawne Mistrza pióro w „Die Weber”⁴ go zamknęło,
Tworząc dzieło, o którym głośno było na świecie!
I dzięki temu Wy również – dzisiaj – o nim wiecie.

Z burz dziewiętnastego stulecia wyłowił je piórem.
Przełał na karty Dramatu, bo za prawdą stał „murem”!
Taki to dziwny człowiek był z Gerharta Hauptmanna,
Czuć to w dziełach, że śląskość była przez Niego kochana...

Bielawa, niedziela 4 listopada 2012 r.

³ Powstanie Tkaczy w Bielawie – rok 1844.

⁴ Die Weber – tkacze.

Na tej ziemi

Mam szczęście żyć na tej ziemi, którą kiedyś ukochał
Człowiek wsiąkł w nią duszą, który jej wiernym pozostał,
Do swoich dni ostatnich, bo snem wiecznym zasnął na niej.
Chociaż na zawsze w niej spocząć już mu nie było dane...
Pisał o dziejach burzliwych, o ludzkiej ciężkiej doli,
O tkaczach, którzy buntem z nędzy się chcieli wyzwolić,
A znał jej każdą dziedzinę; z salonów i tę z klepiska,
W twórczości snuł jej wątki, bo śląskość była mu bliska.
Hauptmann – bo o nim mowa – na zawsze będzie zrośnięty
Z tą ziemią, której obraz mam również w sercu zamknięty...

Bielawa, 5 listopada 2012 r.

Fotografia

Mojemu Przyjacielowi Tadeuszowi Łazowskiemu

Światłem z przestrzeni wyjęta
pryzmatem rzucona na błonę
kliknięciem migawki zamknięta
w sekwencji ruchem stworzonej.
Najpierw rozbłysła w umyśle
wodzącym obiektywem –
do tego stopnia ściśle,
że bardziej – już niemożliwe...
Uchwycona w ujęcie
wieńczące czasem dzień cały
jednym, jedynym zdjęciem
w ekspresji swej – doskonałym!

Bielawa, sobota 26 listopada 2011 r.

Tonika poezji

*Sympatycznej Marcie Gwiźdź,
w hołdzie jej talentowi*

Płomień na ustach, płomień we włosach,
A w sercu ciche liryki wrzenie,
Które wybucha wierszy płomieniem,
By pieśnią wybrzmieć w gitary głosach...

Z cichych akordów palce wyjęły,
Poezję tonów temat tworzących;
Zwiewnych, i kodą oscylujących...
Którą sylaby tekstu pocięły...!

Ich dynamiką w górę porwane
Hen, pod sufitu stiuki ozdobne,
Opadały z wolna, jak nimfy wodne,
W serdeczne tonie w nią zaśłuchane...

Mgiełką wzruszenia z oka spłynęły,
Najczystsza kroplą – łzą diamentową,
By pod jej błyskiem, albo okową,
Skryte powieką, cicho spoczęły...

Bielawa, 15 września 2014 r.

Pozytywka

Basi Pachurze na pamiątkę – wdzięczny bywalec...

Miękkie cienie wieczoru po sali się snują,
Rozjaśniane czystymi brzmieniami gitary,
Które słowa wierszy z przestrzeni wyjmują,
Z tekstu i melodii czyniąc magię... czary...

Wypełniają dźwiękami zasłuchaną ciszę,
Kołują nad rzędami nieruchomych cieni,
Wplatają się w estrady wytłumioną niszę,
By poświatał ze schodów zniknąć gdzieś w przestrzeni...

Skupiona, chociaż wiotka, zasłuchana w siebie,
Bo ze swego wnętrza, na gryfu przestrzenie,
Dobywa punkty tonów, by w tekstu potrzebie,
Akordem wpleść się miękko, ubarwiając brzmienie...

A cienie w nieruchomych rzędach dalej trwają,
Choć tonika i słowa dawno już wybrzmiały.
Owładnięte jej magią, wciąż jeszcze słuchają,
Jakby kody powrotu uparcie czekały!

Cisza nagle pęka! Ruch w rzędach powstaje!
Staccato oklasków zmieszane z głosami,
Czarownego klimatu salce tej dodaje...
Więc gra „Pozytywka”... poezji dźwiękami...

Bielawa, 20 września 2014 r.

11-tego września

*Jolancie Manieckiej
z wyrazami szacunku i wdzięczności*

Przyjmij podziękę Wszechmocny Boże,
Za te przeżycia, których doznałem;
A których wielce się obawiałem...!
– Czoło przed Tobą chylę w pokorze...
Będąc człowiekiem zbyt słabej wiary
– Przy czym ten zarzut do się odnoszę –
O wybaczenie Cię kornie proszę,
Że tak zwątpiłem w Twoje zamiary...!
Twoim wyrokiem, jak ongiś w Kanie,
Cudownie miękko przebrzmiały treści,
Które mój tomik na kartach mieścił,
A Pani Jola pięknym czytaniem
Przelała w jaźnie ludzi zebranych!
Za Jej cudowne czucie intencji,
Mądre pointy, trafne oceny,
Za afirmację treści podanych,
Błogosław Jejże, Wszechmocny Panie!!!
Bo porażony, miał składać dzięki,
I zaplątany w własne udręki
Wątle'm Jej oddał uszanowanie...
Napraw to Panie...

Bielawa, 13 września 2014 r.

W światłach rampy

Blask świateł rampy zalewa oczy,
Widownia w ciemnej pomroce ginie.
Cichy szmer rozmów z ciemności płynie,
A wielka trema zmysły mu mroczy...

Stoi w kulisie ścierpły ze strachu.
Instrument ściska w palcach zdrewniałych,
Głowa kamienna – myśli stępiejące,
Ścięte obawą „plamy”... „obciachu”...

Wnet cichną szmery i głos spikera
Wzniesia nieliczne, pierwsze oklaski,
Bite nieszczerze, na wyrost, z łaski...
Zdają się biczem ciemność rozdzierać...

Akompaniament, wstępne kanony
podkładu, śmiałym akordem kładzie;
Nie wiedząc kiedy – już na estradzie –
Zaczyna pierwsze dobywać tony...!!!

Dźwięk instrumentu jaźń mu przywraca.
Uchem wyławia niuanse brzmienia;
Bezwiednie całość jego istnienia
W precyzję dźwięków się przeistacza...

Strach gdzieś odpływa, jest już niebyły!!
Dawno ćwiczone tonów techniki
Spływają z duszy, jak jakiś przyptyw,
Dodając brzmieniom barwy i... siły...

Pasja tematu serce objęła
W swe niepodzielne mocne władanie;

Nic się nie liczy! Jest tylko granie!!!
Śmiałym wydzźwiękiem tremę zeń zdjęła...

Nie wiedzieć kiedy – ostatnie tony,
Ostatnie rytmu crescendo płyną,
Odbite echem, w pomroce giną
Widowni – zda się – jeszcze uśpionej...

Chwila najcięższa! Cisza grobowa!
Ni szeptu, kaszlu czy krzesel trzasku...
I nagle burza! Burza oklasków!
Jak wielka fala grzmi wciąż od nowa...!!!

Spokój powraca w strudzone ciało,
Choć palce jeszcze drżeniem pulsują,
Jednak instrument pewnie ujmują,
Bo „ich misterium” przecież wybrzmiało...

Bielawa, środa 2 lipca 2014 r.

Mam Przyjaciela

Krzysztofowi Pludrze

Mam zaszczyt znać człowieka, renesansową wręcz postać,
Ze swą rozległą wiedzą mógłby Paladynem zostać!
Złączyła nas fabryka, gdzie to pracując pospołu,
W włóknianskiej tradycji miasta trwaliśmy – mimo mozołu.

Urzeczony tą ziemią, która mnie również czaruje,
Spisuje wciąż jej kroniki, choć czynnie już nie pracuje.
Tomiki historii miasta nowe na półkach stają,
Wszystkim ciekawym dziejów poznanie ich ułatwiając.

Swą ujmującą postawą tak emanuje wokoło,
Że mimo pełni powagi jest zawsze szczerze, wesoło...
Dozgonnie jestem Mu wdzięczny za serce i zrozumienie,
Za to, że przyjacielem Jego – chyba – mogę się mienić...

Bielawa, 30 listopada 2012 r., godz. 20.26

Powiew szczęścia

*Moim serdecznym druhom
– Rafałowi Brzezińskiemu i Krzysztofowi Pludrze*

Pojęcie szczęścia jest bardzo zwiewne,
I kryje w sobie spektra szerokie;
Dla jednych są to funkcje wysokie,
Zaszczyty, a z tym tantiemy pewne...

Drugim wystarczy uśmiech dziewczyny,
Bliskość kochanych przez nich postaci,
Dzieci radosny śmiech ich wzbogaci
Lepiej niż szczytne posad wyżyny...

A jeszcze innym jawi się szczęście,
W spotkaniu „bratniej duszy” – człowieka,
Który w pół słowa serce urzeka
Osobowością, pasją, podejściem...

Mnie taki powiew musiał owionąć,
Bo moc empatii czuję ogromną!
I wdzięczność Bogu za to – dozgonną,
Że zbawcze skutki zeń mogę chłonać...

Bielawa, piątek 18 lipca 2014 r.

Stanisław Wojnar



Stanislav Hojnar

Stanisław Wojnar – ur. 25 września 1944 r. w Kańczudze w powiecie przeworskim, w woj. rzeszowskim. Rodzice pracowali we Lwowie. Tutaj też urodzili się dwaj starsi bracia Stanisława Wojnara: Bolesław (ur. 1935 r.) i Ryszard (ur. 1937 r.)⁵.

Po wojnie, latem 1945 r., cała rodzina Wojnarów wraz z pierwszym transportem przesiedleńców z Kresów przyjechała do Dzierżoniowa (ówcześnie Drobniszów). Stąd dojechali do Bielawy. Ze względu na to, że ojciec przed wojną był kowalem, zajęli mieszkanie i warsztat kuźniczy niemieckiego kowala Karla Hübela przy ul. Wolności 1. Mieścił się tutaj także warsztat samochodowy i stacja benzynowa. Pod tym adresem przyszła również na świat siostra Stanisława Wojnara – Elżbieta. Ojciec, jako mistrz kowalski, objął prowadzenie kuźni i przez kilka lat pracował w tym zawodzie.

Stanisław Wojnar od 1950 r. do 1957 r. uczęszczał do Szkoły Podstawowej nr 3 w Bielawie przy ul. Brzeźnej. „Pamiętam dyrektorkę, panią Anielę Głąbę i matematyczkę, panią Nabrdalik. Pamiętam też panią Kosturkiewicz od historii. Lekcje religii odbywały się w sali przedwojennej gospody przy ul. Tkackiej 5, a później w szkole. Pamiętam księdza Suskiego, ponieważ ojciec rozmawiał z nim o starych, przedwojennych czasach. Rozmawiali o koniach, o artylerii konnej, o zwiadzie konnym. Mój ojciec był w plutonie rozpoznania (tzw. zwiad konny), a ksiądz Suski był kapelanem w pułku ułanów. Po ojcu przejąłem pasję do koni. Będą one przewijać się przez całe moje życie”.

Po szkole podstawowej Stanisław Wojnar uczęszczał do bielawskiego Liceum Ogólnokształcącego. „W liceum podjąłem pierwsze

⁵ Notka biograficzna [w:] S. Wojnar, *Bracia mniejsi. Z szuflady poety I*, Brodziszów 2014, s. 135-140; *Idem, Osiedlane myśli. Sudecka poezja i proza XV*, Bielawa 2015, s. 155-159.

nieśmiałe próby muzykowania zespołowego – grupa o „dźwięcznej nazwie” „Zlepek z Chrobrego” (od nazwy, którą szkoła w tym czasie uzyskała) powstała ze współpracy z harcerstwem, szkoły i PSS Społem, w której pracował pan Jerzy Jędrzejczak – drużynowy naszej grupy harcerskiej”. Na akordeonie grał Janek Polowczyk, na pierwszej gitarze Krzysztof Niwiński, na drugiej gitarze Klemens Witkowski, na kontrabasie Zdzisław Kołodziej, a na saksofonie i klarncie Stanisław Wojnar.

„Pamiętam profesora Najmana, matematyka, wychowawczynią panią Nemesz. Mówiło się o niej „pani rotmistrzowa” (była wdową, jej mąż był rotmistrzem, który zginął w 1939 r.). Pamiętam też profesora Tłokińskiego i Wopińskiego – polonistę, który później był wykładowcą na opolskiej uczelni. Pasję do turystyki pieszej przejąłem od profesora Litkowskiego (od botaniki) i od profesora Iwanowskiego (od gimnastyki). Byłem też harcerzem (...). Pamiętam jak kierownik k.o. z PSS-u wspierał nasz zespół muzyczny „Zlepek z Chrobrego”, woził nas na koncerty. Nauczyłem się boksować. Moim nauczycielem był profesor Iwanowski. (...) Potem matura (w 1963 r.) i największe życiowe rozczarowanie – wręcz klęska! – ze względu na wadę wzroku odpadłem na badaniach lekarskich do Oficerskiej Szkoły Wojsk Lotniczych w Dęblinie. Świat zawalił mi się na głowę. Zdesperowany, próbowałem jeszcze „wyrwać się w świat drogą morską”, przenosząc papiery do PSM w Gdyni, ale i tam poległem – wykończyły mnie terminy – po prostu nie podołałem formalnościom w limicie czasu wyznaczonych przez Szkołę i nie zostałem przyjęty mimo dobrego wyniku w ocenach. Pozostały uczelnie cywilne. Kręciła mnie archeologia, ale pod gorącymi namowami „ojczulka” złożyłem papiery na AGH w Krakowie, gdzie po egzaminach wstępnych zostałem przyjęty w poczet studentów. Na Wydziale Geofizyki Stosowanej rektorem był profesor Kiejstut Žemajtis. Wykładowcą matematyki był profesor Choczewski (asystent matematyki Mieczysław Malharek), paleontologii profesor Aleksandrowicz. Ten okres mojego życia cechowała niesamowita „chłonność”. Chłonałem wszystko jak gąbka! Zajęcia na uczelni, miasto – jego zabytki, histo-

ria, kluby studenckie (Dyskusyjny Klub Literacki), wreszcie – konie (elitarny Krakowski Klub Jazdy Konnej) na grzegórzeckiej pętli tramwajowej. Na płęć „nadobną” – nie starczyło już czasu... Dlatego zapewne, gdy przyjechałem do Bielawy przed planowanym wyjazdem na praktykę studencką, po dwóch latach nauki, spotkałem moją przyszłą żonę, Halinę, serce – po prostu – odmówiło powrotu do Krakowa! Zostało w Bielawie... Ślub miałem w 1965 roku na jesieni (udzielił go nam ks. Henryk Praga). „Dorobiliśmy się” dwójki dorodnych dzieciaczków, (dwojga oczu duszy mojej...) Joasi i Przemka. Pierwsza urodziła się córka, w 1966 roku. Syn urodził się w 1974 roku. Dziś mam czterech wnuków. Przerwałem studia i podjąłem pracę w BZPB im. Dąbrowszczaków „Bieltex” jako mistrz Farbiarni, potem zostałem dyspozytorem zmianowym Wykończalni, następnie kierownikiem Oddziału Rytowni i zastępcą kierownika Wydziału Wzornictwa w jednej osobie. W Bielteksie pracowałem do emerytury. Pasje muzyczne kontynuowałem, przejmując pałeczkę po starszym bracie Bolku, który muzykował w zakładowym (bielteksowskim) zespole estradowym Iskry, prowadzonym przez wspaniałego fascynata muzyki – Zbyszka Zientala⁶. Mój brat Bolek grał w tym zespole jako saksofonista. Poszedłem na jedną z prób zespołu Iskry, który wówczas pracował nad utworem Glenna Millera. Tak zostałem już w tym zespole i grałem w nim kilka lat. Wszystko odbywało się w ramach działalności Zakładowego Domu Kultury Bielteksu, którego kierownikiem był Zenon Pietrzak. Zespół z czasem ewoluował, zmieniając zarówno składy personalne, jak również style muzyczne. Doprowadziło to w końcu do podziału na dwie grupy o odmiennych preferencjach repertuarowych i założeniach rozwojowych. Jedna z grup, w której właśnie się znalazłem, z Tadeuszem Pawlakiem, Wojciechem Rembikowskim, Ryszardem Białkiem i Stanisławem Wojnarem odeszła spod kurateli Zakładowego Domu Kultury (ZDK) i zmieniając nazwę na Sigma zajęła się muzyką rockową, bardziej komercyjną (i ten stan rzeczy trwał –

⁶ A. Świętczak, *50 lat minęło. Nie tylko muzyczne wspomnienia*, „Bibliotheca Bielaviana 2014”, s. 172-173.

z różnymi perturbacjami – przez prawie 38 lat). Druga grupa, jazzowo-estradowa (ze Zbigniewem Zientalem, Wacławem Wilińskim i Andrzejem Świętaczakiem) kontynuowała działalność pod nazwą Iskry i pozostała w gestii ZDK. Sigma ewoluowała, konfigurowała personalnie, co spowodowane było osobowościami w zespole. Zespół stał się całkowicie komercyjny. Posiadaliśmy wówczas weryfikacje gastronomiczne i graliśmy cztery razy w tygodniu w restauracji Stylowa. Jej agentem był Kazimierz Wilczyński. Miał on kierownika sali w osobie pana Miecia – pilnującego porządku. Graliśmy w Klubie NOT-u Bielteksu przy ul. Wolności w Bielawie, gdzie nie było jeszcze restauracji – była tam stołówka i Klub Stowarzyszenia Włókienników Polskich. Pamiętam, pracował tam jako portier i szatniarz Wojciech – dobroduszny, ale wielki człowiek i wielki sercem. Miał ponad 190 cm wzrostu, w zakładzie pracował w transporcie, był bardzo silny. (...) Były to wspaniałe czasy. Pełne pracy, ale również realizacji własnych pasji: muzyki, jazdy konnej, turystyki krajoznawczej, pasji motoryzacyjnych – motocykl jako pojazd dosiadany podobnie do konia... Kolejna moja pasja – konie... Konie zaczęły się w Bielawie, w szkole podstawowej. Chodziłem do zaprzyjaźnionej rodziny rolników, którzy mieszkali przy ulicy Brzeźnej (34?). Moja szkolna koleżanka Janka była córką Wiktora Borowca – rolnika i właściciela gospodarstwa rolnego, w którym były konie. Przyjaźniłem się ze Zbigniewem – bratem Janki, moim serdecznym przyjacielem z ławy szkolnej. (...) Gospodarstwo Borowców było wspólne, prowadzone razem z Jackiewiczami. Tutaj dosiadłem pierwszy raz konia, czterolatka, użytkowego konia rasy małopolskiej (mieszanka ze ślązakiem), maści karogniadej. Miał na imię Cionik (braliśmy udział w nagonce do odłowy „w sieci” żywych zajęcy przeznaczonych na eksport do Francji). Jakby przy okazji złowiłem również „końskiego bakcyła”, stanowiącego – w pewnym sensie – naturalną kontynuację tradycji rodzinnych (Ojciec – 5. Lwowski PAL i kuźnia...). Jeździłem na derce, później zdobyłem siodło kozackie. Jeszcze później pożyczaliśmy kulbak austriacki od rolnika Fury. Po przyjeździe do Bielawy z Krakowa nadal jeździłem

konno. Zaprzyjaźniłem się z Krzysztofem Świdorskim. W obrębie Państwowego Gospodarstwa Rolnego na dolnej Bielawie zawiązała się sekcja jeździecka. Udało mi się w niej ulokować i zdobyć poparcie mojej dyrekcji w kwestii pomocy w pracach adaptacyjnych stajni dla koni. Olbrzymią robotę wykonali w niej Krzysiu Świdorski, Wiesiu Dąbrowski, kierownik tego PGR-u (nie pamiętam nazwiska), Andrzej Piętka i wielu innych, którzy w czynie społecznym przebudowywali cieleśnik na (...) końską stajnię. W chwili wydzielenia się sekcji sportowej przybył do niej z Wrocławia Włodek Faliński, który miał uprawnienia trenera sportowego pierwszej klasy. Sekcja przyjęła nazwę Oxeur Bielawa i odnosiła spore sukcesy na terenie Dolnego Śląska, jak również Polski. Działała przy wsparciu Bielteksu. Z czasem zostaliśmy zrzeszeni jako sekcja sportowa w Polskim Związku Jeździeckim w Wałbrzychu. Ta sekcja doczekała się takich zawodników jak Józef Zembrzuski i Katarzyna Piszczatowska. Pasja do koni została... mimo że nie jeżdżę od 1983 r. (...) W sercu noszę wizerunek trzech miast: Lwowa – w którym nigdy nie byłem (bo nie zdążyłem ujrzeć w nim światła dziennego), Krakowa – w którym przeżyłem najpiękniejsze chwile młodości, i Bielawy – która została moim domem (moją nową ziemią rodzinną). Zawodowo związany z przemysłem włókienniczym i muzyką, po 40 latach pracy i 38 latach muzykowania, we wrześniu 2004 r. przeszedłem na emeryturę. Obecnie zdrowie – adekwatne do wieku – uniemożliwia mi „melodyjny przekaz uczuć i myśli”, więc piszę „do szuflady”, która jest już prawie pełna... Wiersze? W szkole podstawowej, w klasie czwartej czy piątej zainspirowany ciepłymi zachętami pana Tadzia Mroczo – wspaniałego człowieka, przyjaciela mojego brata Ryszarda, napisałem słowem wiązonym pierwszy tekst dedykowany Ojcu – słowa piosenki do znanej melodii. Tatusiowi bardzo się to spodobało, popoprawiał mój tekst i od tego momentu nabrałem odwagi do pisania. W wierszach starałem się zamknąć echa przeżytych chwil, podzielić się nimi z bliskimi i z tymi, którzy zechcą po nie sięgnąć... Pierwszym, któremu odważyłem się je pokazać, jest mój serdeczny przyjaciel z zakładu pracy, historyk, autor wspaniałej serii książek

o historii Bielawy i okolic – pan Krzysztof Pludro. Dzięki Niemu i Jego życzliwym zachętom powstała znaczna część tych wierszy...”.

W 2014 r. ukazał się pierwszy zbiór poezji Stanisława Wojnara zatytułowany *Bracia mniejsi*, wydany przez wydawnictwo Usługi badawcze i wydawnicze dr Rafał Brzeziński w serii *Z szuflady poety I*⁷. Promocja tego tomiku odbyła się w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Bielawie 11 września 2014 r., którą prowadziła Jolanta Maniecka, polonistka. Wiersze z tego zbioru prezentował Stanisław Wojnar 17 września 2014 r. na „Wyspie Koni” w Ostroszowicach i 19 czerwca 2015 r. podczas inscenizacji Włodzimierza Butryma „Gra w klasy” w trakcie spotkania artystów na pl. Wolności w Bielawie. Pojedyncze wiersze ukazały się także w Antologiach Grupy Poetyckiej Ogród Poetów w serii *Z szuflady poety*⁸. 9 maja 2016 r. odbyła się kolejna promocja tomiku wierszy poety pt. *Osiodłane myśli*⁹. Tomik został wydany przez wydawnictwo Bibliotheca Bielaviana Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bielawie jako XV publikacja serii *Sudecka poezja i proza*. Promocja wierszy poświęconych w całości ukochanym przez Wojnara koniom odbyła się w bielawskiej bibliotece, a spotkanie promujące tomik prowadziła ponownie Jolanta Maniecka. Wiersz Stanisława Wojnara *Stacja* zgłoszony na V Konkurs Literacki Na Utwór Inspirowany Fotografiami Bielawy został opublikowany w XIX pokonkursowym tomie serii *Sudecka poezja i proza*¹⁰. Pojedyncze wiersze poety ukazały się również w antologiach wierszy pod red. dra Ryszarda Mierzejewskiego *Gdy ziemia pęka od wyznań słońca*, *Pogubieni w stosach serduszek*, *W jesiennych*

⁷ S. Wojnar, *Bracia mniejsi. Z szuflady poety I*, Brodziszów 2014.

⁸ *Idem*, *Antologia Grupy Poetyckiej Ogród Poetów. Z szuflady poety XII*, Brodziszów 2015, s. 107-116; *Idem*, *Antologia Wiosenna Grupy Poetyckiej Ogród poetów. Z szuflady poety XVI*, Brodziszów, 2016, s.125-127.

⁹ S. Wojnar, *Osiodłane myśli. Sudecka poezja i proza XV*, Bielawa 2015.

¹⁰ *Idem*, *Pogubieni w stosach serduszek. Antologia poezji miłosnej*, Pieszycy 2015, s. 92-94; *Idem*, *Gdy ziemia pęka od wyznań słońca. Antologia wierszy o lecie*, Pieszycy 2015, s. 133-137; *Idem*, *W jesiennych woalach mgły. Antologia wierszy*, Pieszycy 2015, s. 129-133; *Idem*, *Zima – samba na jednej nucie. Antologia wierszy*, Pieszycy 2016, s. 139-143; *Idem*, *Wiosną słowa drżą najpiękniej. Antologia wierszy*, Pieszycy 2016, s. 151-155.

woalach mgły oraz Wiosną słowa drżą najpiękniej, Zima – samba na jednej nucie¹¹.

Tomik wierszy *Mortum urbi* to trzeci zbiór poezji Stanisława Wojnara. W całości poświęcony jest rodzinnemu miastu poety – Bielowie. Wiersze zamieszczone w tomiku powstawały w czasie, kiedy poeta zaczął gromadzić swoją twórczość od 2011 r. Tomik jest pewnego rodzaju podróżą w czasie do samego dzieciństwa Wojnara i do miejsc, które są poecie szczególnie bliskie. „Przywieziono mnie tutaj jako roczne pacholę. To Bielawa mnie ukształtowała, w niej wzrosłem, miasto uformowało mnie takim, jakim jestem”. Pięknie pisze Wojnar o swoich najbliższych: rodzicach, braciach, dzieciach, wnukach i przyjaciołach, w wierszach dostrzega poeta piękno przyrody, bliskie jego sercu są otaczające go góry. Z ponadczasowymi wierszami Wojnara można spacerować nie tylko po Bielowie – rodzinnym jego mieście, ale i po okolicy i oglądać oczami poety to, co ukochał najmocniej. Ale najbardziej dojmujący jest smutek, który przewija się przez kolejne wiersze tomiku. Poeta mocno przeżywa zmiany, które dotknęły miasto. Zmieniło się tak dużo w tak krótkim czasie. Wiele ludzkich losów odmieniły przeobrażenia społeczne, gospodarcze i polityczne, które nie ominęły jego rodzinnego miasta. To jego swoiste *Mortum urbi*. Mocno ubolewa poeta nad tym. „Nigdy nie zapomnę tego przemysłu, w tym przemyśle gro mojego życia upłynęło i jego utrata jest dla mnie rzeczą nadzwyczaj bolesną. (...) Miasto umiera – ta stara struktura umarła. Ona przestała istnieć, nie mamy przemysłu jako takiego. Przemysł zginął, razem z nim zginęły stare tradycje tego miasta. Nie kultywuje się dziś tradycji, które związane były z naszym miastem od stuleci. (...) Bardzo mnie boli też to, że w tej chwili jest exodus młodzieży, ja jestem ten napływowy ze wschodu, tak jak mnie przywieziono tu, tak w tej chwili mój wnuk jest w Anglii, mój prawnuk też”. Ale jest nadzieja, „miasto umiera, ale ludzie zostali. Miasto to nie tylko mury, to jego mieszkańcy i póki oni będą się trzymać tego miejsca, póty miasto jako takie będzie istnieć. Chociaż to już nie będzie to miasto, które było”.

¹¹ *Idem, Osiodlane myśli. Sudecka poezja i proza XV*, Bielawa 2015.

Tomik *Mortum urbi* jest wyrazem miłości i szacunku Stanisława Wojnara do Bielawy – rodzinnego miasta, w którym przyszło mu spędzić niemal całe życie. Jest to pierwsza publikacja bibliotecznego wydawnictwa Bibliotheca Bielaviana wydana w 2017 r., która otwiera jubileuszowy rok 70-lecia Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bielawie.

Spis treści

Mortum urbi

| | |
|------------------------------|----|
| Mortum urbi ... | 7 |
| Na Zachód ... | 8 |
| Pro memoriam ... | 9 |
| Bielawskie reminiscencje ... | 11 |
| Rozdroże ... | 12 |
| Zranione Miasto ... | 13 |
| Polska Bieda ... | 14 |
| Podziwiam... ... | 16 |
| Krucze piękno... ... | 17 |
| Emigracja ... | 18 |
| List do... ... | 19 |
| Sen o Matce... ... | 20 |
| O'KORowani ... | 21 |
| Kto ty jesteś? ... | 22 |
| Okno... ... | 23 |
| Cmentarz ... | 24 |
| Ognie cmentarne... ... | 25 |

Fons vicis

- Fons vicis ... 29
- Smutna rocznica ... 30
- Czterdzieści cztery ... 31
- Bielawa czasów wojny ... 32
- Sportschule ... 34
- Bielawa 1950 ... 35
- Dwutysięczny czternasty ... 37
- Smak chwili ... 38

Instatum nascendi

- Instatum nascendi ... 41
- Do natury M ... 42
- Skrzydła wyobraźni ... 43
- Zimowy Park ... 45
- W parku bielawskim ... 46
- Niedziela w Parku ... 47
- Oblicza jesieni... ... 49
- Pociąg do wiosny ... 50
- Dzień marcowy ... 51
- Dzień jesienny ... 53
- Bermudzki Trójkąt ... 54
- Dary jesiennego lasu ... 57
- Z Łysej Góry ... 58
- Strażnik ... 59
- Strażnik nocą ... 60
- Góra Maślana ... 61
- Góry Sowie... ... 62
- Wielka Sowa ... 63
- Bielawica – Biela ... 64

Śląskie pejzaże ... 65
Duch Gór ... 66
Srebrny pył ... 67
Słońcem malowane... ... 68
Dwa wzgórze ... 69
Srebrna noc ... 71
Sercu bliski ... 72
Przejażdżka ... 73
Znad kierownicy... ... 74
Sowa ... 75
Dama... ... 76

Lapidem

Lapidem... ... 79
Szkoła ... 80
Pod Żółtą Podkową ... 81
Krzyże pokutne ... 82
Ulica Piławska ... 83
Ulica Włókniarzy ... 84
Dzwonnica mojego kościoła ... 85
Pieta ... 86
Bielawska fontanna ... 87
ZDK ... 89
Bielawski zamek ... 90
Ławeczka ... 92
Jesienny szept Stacji ... 93
Bielawskie krzyże ... 94
Stacja ... 95

Habitatores

| | |
|--------------------------|-----|
| Mogily ... | 99 |
| Taki Ktoś... ... | 100 |
| Na podołku ... | 101 |
| Ojciec ... | 102 |
| Z krwi mojej... ... | 103 |
| Moja... ... | 104 |
| Rodzinna fotografia ... | 105 |
| Dwa pióra ... | 106 |
| Bene erito ... | 107 |
| Był taki człowiek... ... | 108 |
| Na tej ziemi ... | 109 |
| Fotografia ... | 110 |
| Tonika poezji ... | 111 |
| Pozytywka ... | 112 |
| 11-tego września ... | 113 |
| W światłach rampy ... | 114 |
| Mam Przyjaciela ... | 116 |
| Powiew szczęścia ... | 117 |

| | |
|-------------------------------|-----|
| <i>Notka biograficzna ...</i> | 119 |
|-------------------------------|-----|

W serii *Sudecka poezja i proza* dotychczas ukazały się:

- *Sudecka poezja i proza I, I Konkurs Literacki Na Utwór Inspirowany Fotografiami Bielawy*, Bielawa 2013.
- Ryszard Mierzejewski, *Sudecka poezja i proza II, Zraniony różą*, Bielawa 2013.
- Urszula Kowalewska, *Sudecka poezja i proza III, Warkocze*, Bielawa 2013.
- Jan Sitnik, *Sudecka poezja i proza IV, Wspomnienia z Kosowa Huculskiego*, Bielawa 2013.
- Marek Cieśla, *Sudecka poezja i proza V, Im...*, Bielawa 2013.
- Zygmunt Iwaszkiewicz, *Sudecka poezja i proza VI, Vanitas*, Bielawa 2013.
- *Sudecka poezja i proza VII, II Konkurs Literacki Na Utwór Inspirowany Fotografiami Bielawy*, Bielawa 2013.
- Zdzisław Maciejewski, *Sudecka poezja i proza VIII, Pejzaże sowiogórskie*, Bielawa 2014.
- Adam Lizakowski, *Sudecka poezja i proza IX, Bielawa Randka Trzech Sylab*, Bielawa 2014.
- *Sudecka poezja i proza X, Bielawa lekcja historii na murze*, Bielawa 2014.
- Tadeusz Żurawek, *Sudecka poezja i proza XI, Zaśpiewam ci pieśń*, Bielawa 2014.
- *Sudecka poezja i proza XII, III Konkurs Literacki Na Utwór Inspirowany Fotografiami Bielawy*, Bielawa 2014.
- Maria Grabowska, *Sudecka poezja i proza XIII, Kalejdoskop barw*, Bielawa 2015.
- Roman Styrzcz, *Sudecka poezja i proza XIV, Opowiadania myśliwskie*, Bielawa 2015.
- Stanisław Wojnar, *Sudecka poezja i proza XV, Osiodłane myśli*, Bielawa 2015.
- *Sudecka poezja i proza XVI, IV Konkurs Literacki Na Utwór Inspirowany Fotografiami Bielawy*, Bielawa 2015.

- Adam Lizakowski, *Sudecka poezja i proza XVII, Dziennik pieszycki*, Bielawa 2016.
- Barbara Bulerska, *Sudecka poezja i proza XVIII, Kartki z kalendarza*, Bielawa 2016.
- *Sudecka poezja i proza XIX, V Konkurs Literacki Na Utwór Inspirowany Fotografiami Bielawy*, Bielawa 2016.

